PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

czyli

DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

ROK SZÓSTY.

Tom XVIII.

(WRZESIEŃ, PAŹDZIERNIK, LISTOPAD, GRUDZIEŃ).

Un des plus sûrs moyens de ne rien faire, est de toûjours craindre de mal faire.

PRINC. PHILOS. p. WEISS.

W WARSZAWIE.

Nakład: i Drukiem ZAWADZKIEGO i WĘCKIEGO UPRZYWILEIOWANYCH DRUKARZY i KSIĘGARZY DWORU KRÓLA JMci POLSKIEGO.

1820.

Wolno drukować.
w Warszawie d. 4. Sierpnia 1820.
X. Szaniawski.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1820.

WRZESIEŃ.

KODEX POLSKI

iaki był za KAZIMIERZA *Wielkiego.*

PRZEDMOWA.

Nie dla wzoru do naśladowania w terazniey-szym stanie rzeczy, lecz dla przekonania myl-nie twierdzących, że Polacy Kodexu, ani praw żadnych systematycznych nie mieli; umyśli-łem kodexa trzy, to iest: postępowania sądo-wego, Cywilny i Karny, iakie były za Kazi-mierza W. uchwalone, w mowie oyczystéy podać. Nic w nich nie kładę z domysłu, i dla tego względem każdego Artykułu na brzegu

będzie obiaśnienie, gdzie go w księdze prawa szukać. Mogą się znaleźć w tych moich Kodexach artykuły z późnieyszych lat niż statut Wiślicki Roku 1347. lecz gdy te późnieysze wyraźnie wymienione są, iako ponowione z uchwał za Kazimierza W. stanowionych, dla tego ie za prawa Kazimierza W, kładę. Nie zrobiłem nic więcéy, uporządkowałem tylko artykuły w systemacie teraźnieyszym; szyk nie nadaie innego ducha, iak ten który prawo ma; a ieżeli móy tok komu się podoba i zechce pracować, tedy do mego Kodexu może historycznie dodać to co w następnych czasach uchwalono. Jak te trzy Kodexa skończę, bo dwa iuż prawie skończyłem, w ten czas mam myśl zrobić Kodex Administracyyny i rys rządu. Nie chcę więcéy obiecywać a mniéy zrobić; mniemam iednak, że usługę czyniąc w upowszechnieniu praw starożytnych, pokonam przesąd (między niektóremi panuiący i dotąd nie wykorzeniony) dzisieyszy Kodex Francuzki nie narodowym utrzymuiący, gdy przeciwnie pokażę, iak w wielu punktach prawo Polskie, na cztery przeszło wieki od kodexu Francuzkiego dawnieysze, z tymże zgodne było. Ci którzy za taką narodowością staią, i Kodex Francuzki obcym i niestosownym do

kraiowego położenia mienią, są nieoczytani; powtarzaiący podobnych sobie marzenia; a ieżeli co wiedzą, to tylko z wieku 19. Wiek zaś XIV. Polskiego rządu tym samym iest dla nich, co rząd Marokański. Sposób rozstrzygania sporów między moiém a twoiém *zachodzących, prawie wszędzie może być ieden.*

Wszelkie uwagi, iakieby komu podobało się podać, przyymę z wdzięcznością, i gdy sam na moie ręce takowe odbiorę, korzystać z nich nie omieszkam.

Dnia 14. Lipca 1820.
w Warszawie.

STANISŁAW *W*ĘGRZECKI S. *Ap.*

KODEX POLSKI

iaki był za Kazimierza Wielkiego.

TYTUŁ WSTĘPNY.

O stosowaniu praw w powszechności.

Artykuł I.

Vol. I. F. 2 Tit. Praecepta etc.

Zważywszy, że w Ziemiach i Państwie nam podległém, w Sądach nieiednostaynie, lecz podług różności zdań, iako téż rosnących wad ludzkich, sprawy rozmaicie się odbywaią i sądzą, z któréy niezgodności spory po różnych zawikłaniach nierozsądzone zostaią, a czasem są nieśmiertelne; przeto na chwałę Wszechmocnego Boga i dla doskonałego pożytku poddanych naszych, uznaliśmy potrzebę tę różnicę uchylić, a to szczególniéy dla spraw potocznych, chcąc mieć, aby odtąd wiecznemi czasy następne Prawa były zachowane przez wszystkich Sędziów i Urzędników, oraz poddanych i mieszkańców ziem naszych, aby nikt nie śmiał zuchwale im przeciwić się pod utratą łaski Naszéy.

Artykuł. II.

Vol: eod: et fol Tit de Reo etc.

Gdy prawa na teraźnieyszość i przyszłość, a nie na przeszłość się stanowią, chcemy więc aby wszystkie uchwały zjazdu tego Wiślickiego obowiązywały na przyszłość tylko, a nie miały mocy na przeszłość. Gdy kto kogo pozwie o dziedzictwo albo pieniądze zastawne, a pozwany na oznaczonym terminie nie stawi się, w takim przypadku powód zyska pieniądze, o które rzecz, albo dziedzictwo za zwrótem oskarzonemu pienięedzy.

Uwagi nad pierwszym Tytułem wstępnym.

Imo. Że to prawo w imieniu Kazimierza trzeciego iako Króla Polskiego ziemi Krakowskiéy, Sandomirskiéy, Sieradzkiéy, Łęczyckiéy, Kuiawskiéy, Pomorskiéy, Ruskiéy Pana i dziedzica, za wezwaniem znakomitych osób Roku 1347, w Wiślicy nastąpiło.

IIdo. Ze ten tytuł zgodny iest z tytułem kodexu Cywilnego Francuzkiego u nas teraz wykonywanego, przez co uprzedzone umysły przeciw nowości, wybić sobie takową z głowy powinny.

TYTUŁ II.

Kodex postępowania Sądowego.

Dział Iszy o Pozwach.

Artykuł III.

Vol: eod. fol. 9. Tit: quibus

Gdy ze sposobu pożywania nie-
iakie uciążliwości przez Sędziów i woźnych poddanym naszym dziać się zwykły, przeto takowym zapobiegaiąc stanowimy: aby woźni w zapozywaniu tak się sprawowali.

Woźny z kiiem zwykłym ma przyyść do pana wsi w iakieykolwiek sprawie pozwanego, a zostawiwszy kmieciów téyże wsi w spokoynosci, ma się udać do fórtki domu Pańskiego i kołacząc w nią wołać, że Pan iest pozwany, ma podać pozew i powiedzieć, co obeymuie, za którego Sędziego rozkazem wydany na czyie żądanie i na iakiéy zasadzie. A ieżeli kmiecie razem z Panem są pozwani, tedy tymże sposobem ma pozwać kmieciów, dotykaiąc się ich fórtek i wołaiąc. Gdyby kmiecie nie byli wspólnikami winy Pana, zakazuiemy onych pozywać.

Dla zapobieżenia, ażeby ktoś przez nienawiść do Pana wsi, kmieciów nie słusznie nie pozywał, stanowimy: iż gdyby kto bez słu-

sznéy przyczyny tego się dopuścił, tedy podpadnie karze piętnadziestéy, to iest trzech grzywien.

Artykuł IV.

Vol: eod: fol: 10. tit: de citationibus.

Dowiedziawszy się przez zaniesione skargi, iż woźni po kraiu krążąc, poddanych naszych ktorzyby ich uiąć nie umieli, bez rozkazu sądu pozywaią, wyznaczaiąc im termina podług woli swoiéy, zkąd ubodzy przymuszeni są im się opłacać: przeto my temu złemu zabiegaiąc, nakazuiemy odtąd woźnym pod winą utraty urzędu i dóbr ich, aby nikogo bez wiedzy sądu nie pozywali, w przeciwnym razie piętna na twarzy, prócz powyższéy kary obawiać się maią.

Artykuł V.

Vol: eod: fol. 11. Tit. Nullus.

Sędziowie maią mieć w swoich sądach sądowe sługi, dla tego uchwalamy, aby żaden sędzia przez obcą osobę pozwów nie wydawał, tylko przez pewnego sługę swego. Szlachta przez pozwy maią być pozywani, prócz gdyby dopuścili się występku w sądzie, albo w bliskości sądu; w tenczas taki przez każdego mógłby być pozwany.

Uwaga. Pozew taki był ustnym, kiedy woźny lub sługa sądu z rozkazu Sędziego dotykał ręką ramienia pozwanego, mówiąc do niego w tych wyrazach:

„ Z rozkazu sądu pozwany iesteś za popełniony występek, (który w krótkości
„ woźny wymienia) masz się stawić na dzień,
„ godzinę, w mieyscu zwykłém sądu, i wytłumaczyć na skargę; w razie nie stawienia się
„ uznano będzie to, co prawo mieć chce."

Polacy obrażali się i obrażaią dotknięciem przez sługę publicznego, co pochodzi z przyczyny tego prawa.

Artykuł VI.

Vol: eod. fol: 9. Tit. de his.

Gdy rozwaga iest matką cnót, a zdarza się, iż dworscy nasi niespodziewanie przed sąd nasz pociągaią; przeto chcąc obu stronom zaradzić zalecamy, aby powód sam, albo sędzia sprawę pozwanemu na piśmie oddał, iżby pozwany do sądu nadwornego o dziedzictwo, albo o summę znaczną 40. grzywien wynoszącą, miał czas trzy tygodniowy, a o mnieyszą rzecz lub urazę słówną, iednodniowy.

Artykuł VII.

Vol: eod: fol: 12. Tit: de illo.

Gdyby kto kogo złośliwie dla wyłudzenia pieniędzy lub rzeczy,

od niewinnych, lub dla zyskania okupu od napaści, nie maiąc wcale żadnéy sprawy zmyślał onę i pozywał; w takim razie stanowimy: że gdyby kto wyiednał pozew bez przyzwoitego powoda, taki karę piętnadziestą pozwanemu zapłaci, zalecamy przy tém Kasztelanom, Sędziom i Podsędkom, aby odtąd bez pewnego powodu i wyraźnéy sprawy, nie sądzili, i pozwów nie wydawali.

Artykuł VIII.

Vol: fol: eod: Tit: de illis.

Gdy kto o dziedzictwo pozwany złośliwie twierdzi, że Piotr albo Paweł iest współdziedzicem, lecz w dalekich stronach mieszka i że on sam bez tamtego odpowiadać nie winien, w takim razie stanowimy, aby sąd w mieyscu wysokiém przy parafii, gdzie iest dziedzictwo o którą rzecz, przez woźnego trzykroć obwołać kazał, aby pozwany nieobecny na terminie i mieyscu oznaczonym stawił się; który ieżeli nie stanie, tedy iako nieposłuszny uznany zostanie, i wyrok stanowczy względem niego nastąpi.

Artykuł IX.

Vol: eod: fol: 15. Tit: de contumacia.

Powód ma się starać o pozew dla oskarżonego, a gdy pozwany w terminie stanie, a powód ma się zaocznie, stanowimy: że dla zao-

czności powoda, która iest większa nad pozwanego, pozwany wygrywa sprawę. Jeżeli zaś pozwany nie postara się na oznaczonym terminie stanąć, a powód osobiście, lub przez pełnomocnika stanie, stanowimy: aby pozwany za karę zaoczności dał dwa woły.

Dział IIgi.

O porządku wołania osób do Sądu.

Artykuł X.

Vol: eod: fol: 8. Tit: quis modus.

Dla spokoynego odbywania się spraw stanowimy: aby do mieysca posłuchania, gdzie Sędziowie zasiadaią, nie podług zasług osób, ani większości lub mnieyszości sprawy; lecz wedle porządku prawuiących się, powód albo pozwany wołani przystępowali, i odbywani byli. Porządek wołania przed sąd prawuiących się tak opisuiemy: że pisarz pod utratą urzędu, nie inaczéy iak podług porządku pozwów, strony do przywołania przez woźnego poda i wymieni, tak, że kto kogo wpierw do prawa pociągnął, pierw mianowany i odbyty będzie, i tak daléy iedna sprawa po drugiéy sądzoną być ma, aż do ostatniéy. Gdy iedna z stron przywołana nie stawi się w Sądzie, bę-

dąc czém przeszkodzona; chociaż trzy razy wołana, w takim razie strona przeciwna obecna od sądu się oddali, a insze strony w następnéy kolei zapisane, mianowane i do Sądu wołane być maią. Jednak strona nie obecna trzykrotnie wżywana, gdy w ostatniéy godzinie południowéy, kiedy sędzia oddalać się ma, za potróyném wołaniem stawić się zaniedba, wówczas zaoczność na nią się rozciągnie. Gdyby zaś kto wczasie posiedzenia sądowego do mieysca Sądów (prócz prosząc o pozew, lub za sędziów wiadomością i pozwoleniem) zuchwale wniyść chciał; więc bez żadnego względu piętnadziestą ukarany być ma.

D z i a ł IIIci.

O exekucyi.

Artykuł XI.

Vol: eod: fol: 15. Tit: de his.

Lubo w wielu przypadkach zaletą iest pośpiech, wszelako w Sądach i sprawach, nie zawsze zachować go należy; osobliwie że w wyrokowaniu trzeba każdą rzecz dobrze zgłębić; przeto stanowimy: że gdy kto w głównéy o dziedzictwo sprawie raz drugi i trzeci nie stawi się, i zaoczności dopuści, wówczas na trzecim terminie dla nie sta-

wania iego Sąd wyrokuie stanowczo; powodowi w posiadanie dziedzictwo przysądza, a pozwanego od niego oddala. Jeżeli zaś sprawa iest osobista, to iest: o dług pieniężny, albo rzeczy zastawne, a na pierwszym, drugim i trzecim terminie oznaczonym pozwany nie stanie, uznaiemy że wierzyciel po pewnym terminie przez wyrok oznaczonym, ma wolność pod powagą sądu rzeczy przedać; z tém wszystkiém uznaiemy, że gdyby rzeczy przedane w czasie przedaży mnieyszéy wartości były nad pożyczkę, tedy wierzyciel musi sam stratę ponieść i oną sobie przypisać, gdyż na zastawie przestał. Jeżeli zaś wierzyciel warunek przydał o zastawie większości lub mnieyszości ceny, więc skoro wierzyciel za mniéy zastaw przeda, Sąd dłużnika zobowiąże aby brakuiącą summę uzupełnił; ieżeli przeciwnie za większą summę wierzyciel zastawę przeda, przewyszkę nad należność dłużnikowi oddać winien.

Artykuł XII.

Vol. eod: fol: 13tio. Tit: de pignoratione quod 2.

Doświadczenie nas nauczyło, że za zaocznych niezaoczmi uznanemi byli, a istotni zaoczni za swoią zaoczność, nad słuszność byli przeciążani tak dalece, że gdy w iakiéy wsi fantowano i sześć wołów ode-

brać należało, tam grabiono trzydzieści do czterdziestu, a nim one na mieysce zapędzono, tém czasem, sposobem łupiestwa na ucisk biednych ludzi, dzielono się niemi i na żywność obracano; przeto tak krzywdzącemu postępowaniu zaradzaiąc ustanawiamy miarę i prawidła następuiace: że za pierwszą zaoczność woźny z dwoma sługami sądowemi przyszedłszy do wioski, ieżeli Pan tylko zawinił, dwa woły mu zagrabi, gdyby zaś kmiecie, i komornicy pozwani zaoczności dopuścili, nie wolno każdemu z nich więcéy, iak iednego wołu zagrabić; toż samo przepisuiemy do zachowania w razie powtórnego niestawienictwa. Jeżeli za trzecim razem Pan z włościanami upornie się nie stawił, sądzimy niestawaiących za przegrywaiących sprawę, o którą byli sądzeni. Stanowimy także, aby woły grabione w lecie dwa tygodnie, a w zimie ośm dni, bez żadney utraty utrzymywane były; chcemy przy tém aby rzeczone woły za nieposłuszeństwo grabione, nam tylko i Sędziemu naszemu należały. Jeszcze zalecamy, iż ieżeli przerzeczonemu woźnemu do grabienia ze sługami Sędziego wyznaczonemi, wieś na to przeznaczona, przez Pana onéy wsi i kmieci będzie broniona, albo ieżeli Pan albo kmiecie, we wsi, przede wsią, albo na

drodze grabione bydło odbił, takowe nieposłuszeństwo karząc, chcemy aby winę piętnadziestą opieraiący się nam i Sędziemu naszemu zapłacili, a prócz tego z winą siedmnadziestą ma być zagrabiona rzecz odebrana i zachowana. Gdyby zaś w grabieniu na dosyć uczynieniu karom, zuchwale opierali się, tak iż Sędzia obawiałby się ich karać, lub grabić; tedy chcemy i skazuiemy aby winą siedmnadziestą byli karani, a to na rzecz skarbu naszego.

Artykuł XIII.

Vol: eod: fol. 14. Tit. de pignoratione et modo.

Iż przez częste i nieumiarkowane ludzi ubogich grabienie, ciż wiele ucisku cierpią, dla tego że gromadnie, nie w sposobie czynienia sprawiedliwości, grabiący przychodzą, a niekiedy bez rozkazu Sędziego i bez winy Pana onéy wsi, albo téż kmieci, śmieią łupiestwa dopuszczać się pod pozorem grabienia; wtéy mierze chcąc zaradzić, zalecamy: aby nadal Sędzia lub Podsędek nie więcéy na zaięcie posyłał, tylko dwóch służebników z woźnym, i żeby niewinnych i prawem nie przekonanych, albo długu sądownie nie przyznaiących, Sędzia ani Podsędek nie ważył i nie dopuszczał się grabić. Jeżeliby sę-

sędzia, lub ktokolwiek iaką powagą albo swém zuchwalstwem śmiałby grabić, czyli raczéy drapieztwa dopuszczać się, tedy mieć chcemy, iż dobytki i rzeczy w grabież wzięte, Sędzia Panu onéy wsi i kmieciom oneyże, którzy się twierdzą być niesłusznie grabionemi, bez wszelkiéy trudności całe i zupełne (iednak za rękoymią) wrócić powinien; naznaczywszy Panu onéy wsi albo kmieciom grabionym termin, do okazania niewinności. Wszakże na poskromienie grabiących śmiałosci uznaiemy, iż gdy powyższym sposobem, ich nieważność udowodnioną będzie, tedy sędzia i podsędek od wszystkich i każdego z osobna, którzy do téy łupieży albo grabieztwa należeli, lub pomoc dawali, od każdego z tych osobno maią wziąć winę piętnadziestą, to iest: 3. grzywny, które maią być zapłacone Panu grabionemu i ponoszącemu szkodę.

Artykuł XIV.

Vol. eod. fol. 4. Tit. de pignoribus.

Aby w drapieztwie i grabieniu poddanych naszych iaka miara była zachowana, albowiem zwykło dotąd bywać, iż skoro Sędziowie i ich urzędnicy wyrokowali przeciwko ubogim, albo szlachcie, lub też innego stanu ludziom, wówczas owemi grabionemi łupy, bez

żadnego względu i litości dzielą się; chcąc ten szkodliwy zwyczay zniszczyć i zakazuiąc go, stanowimy: iż którybykolwiek Sędzia, Woiewoda, Kasztelan, albo ich urzędnik, lub Sędzia kryminalny, albo inny którykolwiek o winy przez nich skazane, albo o którekolwiek występki, którego z poddanych naszych, bogatego albo ubogiego, szlachcica albo stanu prostego grabił, albo grabić kazał, w koniach, w bydle, albo w inszych ruchomościach, biorąc one; tedy takowych rzeczy, ani umnieyszyć ani tracić nie ma, wlecie do dwu niedziel całych, a w zimie do ośmiu dni nic z nich brać nie powinien, i owszem te rzeczy przez zaymuiącego maią być dozorowane, czyli słusznie lub niesłusznie grabienie nastąpiło; a ieżeliby przez ten czas, od tego czyie są rzeczy, za winy dosyć uczynienie nie zaszło, albo grabieni nie uniewinnili się, tedy potém wolno będzie grabiącym rzeczami temi rozrządzić, iak im się będzie podobało; a gdyby Sędziowie dla łakomstwa przed wyyściem czasu oznaczonego rozdzielili się, i choć iedno bydle z zaiętych uronili, tedy i karę piętnadziestą ponosić winni. Ten statut dla poskromienia szkaradnego łupieztwa Sędziów i Pro-

kuratorów, którego się częstokroć dopuszczaią na nich rozciągamy i wydaiemy.

Artykuł XV.

Vol. et fol. eod. Tit. de Victis etc.

Ponieważ przekonany prawem, powinien dosyć uczynić temu, który prawo na nim przewiódł, tedy takowy przed oddaleniem się od sądu wyrokowi zapadłemu dosyć uczynić ma. A iż niektórzy nieposłuszeństwem i uporem uwiedzeni, bez przyczyny od Sądu po wyroku odchodzą, nie czyniąc dosyć za długi tym którym przysądzono; dla tego chcemy: aby takowi nieposłuszni z postępku swego pożytku nie odnosili: pozwalamy przeto, aby tacy wierzycielom swoim związani i oddani zostali, a ieżeli z więzienia uciekną, wolni są od długu i obowiązku, wyiąwszy przypadek długu za kradzież, do którego zaspokoienia zawsze obowiązani będą.

Dodatek do tegoż artykułu.

Zachowuiąc prawo Boskie, że grzechy iednego drugiemu szkodzić nie powinny, stanowimy: że za karę, obowiązek albo rękoymią przez szlachcica daną, kmieć ani iego poddany, grabiony ani ciążony być nie powinien; lecz szlachcic z własnego maiątku ma odpowiadać

Dział IV.

O Prokuratorach czyli obrońcach Sądowych.

Artykuł XVI.

Vol. eod. fol. 6. Tit. de Dominabus.

Aby białychgłów mięszkanie przez wzgląd na ich płeć, od tłómu mężczyzn było oddzielone, i aby będąc pozwane, nie miały potrzeby cisnąć się między mężczyzn, przeto stanowimy: iż gdyby która Pani albo Panna pozywaiąca albo pozwana, przyszła na termin iéy oznaczony, Sędzia powinien z nią służebnika, i tego który ma z nią sprawę do mięszkania iéy posłać, przed którym ona obronę swoię komu iéy się zdawać będzie poleci.

Artykuł XVII.

Gdy każdemu prawo przyrodzone bronić się pozwala, dla tego stanowimy: aby w Sądach królestwa naszego, każdy człowiek mógł mieć i miał obrońcę.

Do tego artykułu przydaią się artykuły późnieyszém prawem ustanowione związek maiące, w tych wyrazach:

Jeżeliby kto w Sądzie stawaiąc swéy sprawy opowiedzieć nie umiał, albo miał złą wymowę, i nie znalazł przyiaciela któryby go wy-

ręczył, tedy sąd z urzędu zdolnego obrońcę mu doda.

Późniéy dodano.

Kto nie ma obrońcy, może się sam bronić, od wybiegow Sędzia zasłonić go winien, i tylko tego pilnować obowiązany, aby sprawiedliwość wymierzoną była.

Dział V.

O Sędziach

Artykuł XVIII.

Vol. eod. fol. 6. Tit. de Judicibus.

Gdy z wielości Sędziów doświadczyliśmy, że w sprawach w równym przypadku zachodzących częstokroć różnie sądzono, dla tego chcąc pewną liczbę sędziów postanowić i przerzeczonéy różności zabieżyć, stanowimy: aby ieden nasz sędzia w Krakowskiey, drugi w Sandomirskiéy ziemi byli; a gdyby nam się zdarzyło, do któréy ziemi zjechać, chcemy aby Sędzia i Podsędek ziemi, w któréy będziemy bawić, na dworze Naszém sądzili sprawy, obiaśniaiąc moc tychże sędziów; że odtąd w sprawach wielkich, choćby o dziedzictwo, nie mogą na dłużéy terminów naznaczać, iak na trzy tygodnie.

Lecz gdy będzie sprawa o dziedzictwo; Sędzia lub Podsędek powinien Nam o niéy donieść, a My przy bytności Naszéy i Baronow naszych, (czyli Panów rad) sądzić ią chcemy. Gdybyśmy w téy mierze byli przeszkodzeni, tedy Sędzia z Podsędkiem, sześcią a naymniéy czterema Baronami sprawę dziedziczną zupełną moc wyrokować maią.

Artykuł XIX.

Vol. eod fol. 7. Tit. de Judicibus Palatinorum

Woiewodowie maią przestać na iednym Sędziu, stanowimy, że tak iak dawniéy Woiewodowie Sandomirski i Krakowski po iednym Sędziu mieć maią, a że o głowę Kasztelańscy Sędziowie, każdy w swoiéy Kasztelanii maią moc sądzenia.

Artykuł XX.

Vol. fol. eod. Tit. de Judiciis etc.

Przez zły zwyczay wprowadzono, iż Sędziowie bez względu na czas i godziny Sądy odprawowali, zkąd wiele inaczéy na sądy nie przychodzili, iak po obiedzie, obżarci i napici, z któréy przyczyny sądy bywały lekce ważone i szły leniwo. Sędziowie nie byli szanowani, i na prawdę nie miano baczenia; dla tego mieć chcemy: aby w pewnym czasie i godzinach Sądy były odbywane, i aby na-

dal Sędziowie w dniach zwyczaynych od poranku do godziny 9. to iest do południa na wszystkich sprawach zasiadali i one roztrząsali. Gdyby pierwszego dnia do południa wszystkie sprawy odsądzonemi być nie mogły, chcemy, aby bez szkody czyiéykolwiek, następnych dni, tylko do godziny przeznaczonéy wszyscy i każdy z osobna prawuiący się, wedle porządku sądzeni byli.

Porządek przepisany wyżéy w artykule dziesiątym.

Artykuł XXI.

Vol. eod. fol. 8. Tit. quibus in etc.

Zdarza się, że wielu podług woli, mieysca sobie do sądzenia spraw obieraią, stanowimy więc, aby każdy w obwodzie swéy Jurisdykcyi sądził, to iest: Kasztelan Krakowski w trzech mieyscach, w Krakowie, Jędrzeiowie i Wieliczce, inaczéy wyroki uważane będą, iakby od niewłaściwego Sędziego. Toż ma się rozumieć o Kasztelanie Sandomirskim i innych.

Dział VI.

O bezpieczeństwie Sądów.

Artykuł XXII.

Vol. eod. fol. 10. de his qui cum strepitu etc.

Bywa częstokroć, iż niektórzy dla spraw krewnych, albo sług swych do sądu przychodząc, zgiełku i nieprzystoyności dopuszczaią się; przeto chcąc temu zaradzić, stanowimy: aby nadal żaden dla sprawy krewnego, albo sługi, bez zachowania prawideł przystoyności przychodzić nie śmiał; gdyby zaś kto temu się sprzeciwił, ulegnie karze piętnadziestéy na rzecz skarbu Naszego, skazać mianéy.

Dział VII.

O karze siedmnadziestéy do Skarbu królewskiego.

Artykuł XXIII.

Vol. eod. fol. 14 Tit. de poena.

Aby pewna miara była zachowaną w karach do skarbu Naszego, którą karę siedmnadziestą zowią, stanowimy: iż nie więcéy iak w czterech przypadkach niżéy opisanych, ta kara ma mieysce.

Iszy *Przypadek* iest podpalenie; kiedy kto obwiniony o to, nie będzie się mógł oczyścić.

IIgi *Przypadek*, gdy kogo o gwałt, albo łupiestwo na publicznéy drodze popełnione obwinia, a on się nie oczyści.

IIIci *Przypadek*, gdy kto Nasz sąd lekce ważąc, śmie w obliczu iego kordelasa albo miecza dobyć.

IV. *Przypadek*, gdy kto osądzony, skazany, aby dosyć uczynił, albo rękoymią stawił, iednak on tego nie dopełni, i uporczywie od sądu odeydzie.

W tych czterech przypadkach chcemy, aby powyższa kara do skarbu Naszego wpływała.

Dział VIII.

O taxach Sądowych.

Artykuł XXIV.

Vol.. eod. fol. 22. Tit. de memorialis etc.

Aczkolwiek dla ulgi ubogim ludziom czesne za sądowe czynności było uchylone, wszelako pod innem wymyślonem nazwiskiem, pamiętne zwaném, taż opłata iest odnowiona, która w mieysce czesnego bywa braną i ieszcze toż czesne większością prze-

wyższa; przeto chcemy miarę temu ustanowić, zalecamy: aby w rzeczach o dziedzictwo, i innych większych sprawach, Sędzia w płaceniu pamiętnego więcéy nad cztery grosze wymagać nie śmiał, a w małych rzeczach na dwóch groszach przestał.

Dział IX.

O prawomocności wyroków.

Artykuł XXV.

Vol. eod. fol. 23. Tit. de illo etc.

Piotr skarżył Jana sędziego; że tenże w sprawie przez niego sądzonéy, niesprawiedliwy wyrok przeciw niemu ogłosił, od tego iednak wyroku ogłoszonege Piotr nie odwołał się, czyli iak pospolicie mówią nie naganił go, My przeto takowy wyrok odwołaniem nie wstrzymany, pospolicie nie naganiony, uznaiemy za prawomocny, i Piotra, aby na rzecz Sędziów był ukarany, mieć chcemy.

Do tego Artykułu.

Vol. et fol. eod. Tit. de Fratre. etc.

Walek prawował się o dziedzictwo z Henrykiem, a Henryk składał się przedawnieniem, zarzucaiąc, iż Walko czas do upominania się zaniedbał, co Henryk prawnie dowiódł,

dla czego Sędzia Henryka od sprawy uwolnił i Walkowi milczenie nakazał. Potém zgłosił się Mikołay, młodszy brat Walka, z odnowieniem teyże samey sprawy: My tedy chcąc takowemu pieniactwu żaradzić, uznaiemy iż Mikołay brat młodszy rzeczonego Walka nie ma być słuchanym, a sprawa Henryka z Walkiem ma być uważana, za rzecz ostatecznie osądzoną.

D z i a ł X.

O excepcyach.

Artykuł XXVI.

Vol. eod. fol. 28. Tit. de illis etc.

Gdy podług zdania oyców świętych, prawo odsądza od pozwolonego przywileiu, tych, którzy go nie używaią, a wielu z Naszych szlachty, maią w swoich wioskach z Naszéy i poprzedników Naszych łaski przywiléy Niemiecki; iednak w niektórych przypadkach, Polskim się rżądzą; z tego powodu stanowimy: że ieżeli kto w iakiéy wsi, nadużył nadania Niemieckiego, iuż daléy tém nadaniem Niemieckiém bronić się nie może; dla czego chcemy, ieżeli występek był popełniony w iakiéy wsi, która się tém prawém rżądziła, tedy podług prawa sądzony być ma.

Obiaśnienie tego artykułu będziz niżéy w Kodexie karnym.

Do artykułu XXVI. należy.

Vol. eod. fol. 29. Tit. de illo etc.

Gdy kto kogo pozwie przeciw iego przywileiowi, ieżeli powód nie zechce przysiądz na to, że nie wiedział o przywileiu pozwanego, zapłaci temuż kopę; lecz gdy przysięże na niewiadomość, od zapłacenia kopy wolnym będzie.

Do tegoż artykułu należy.

Vol. eod. fol. 27. el 28. Tit: de illo qui etc.

Ponieważ powód powinien się udać do sądu pozwanemu właściwego, przeto chcemy: że gdy kto w sądzie Niemieckim przeciwko komu sprawę wytoczy, pozwany o rzecz podobną lub nie, nie może go nawzaiem pozwać, lecz ieżeli chce musi pozywaiącego do sądu iemu właściwego pociągać.

D z i a ł XI.

O appellacyach.

Artykuł XXVII.

Vol: eod. fol. 36. de poenis castelaner. etc

Gdy kto nagani wyrok Kasztelana Krakowskiego, ma mu dać kożuch gronostaiowy, a Kasztela-

nowi Sandomirskiemu i Lubelskiemu kożuch popieliczy, Sędziom zaś Krakowskiemu i Sandomirskiemu kożuchy kunie, Podsędkom lisie, Podkomorzym po 6. grzywien, Komornikom zaś tychże podkomorzych i innych uaszych Dygnitarzy, po sześc skotów t: i: po 12. groszy, Sędziom Kasztelańskim po pół grzywny, każdemu pisarzowi ziemskiemu kożuchy lisie, inszym Kasztelanom i Sędziom (prócz Krakowskiego, Sandomirskiego i Lubelskiego) po szesć skotów grzywien, bez wszelkiego sporu złożyć będzie powinien, a to pierwéy, nim do słuchania przypuszczonym zostanie.

Artykuł XXVIII.

Vol eod. fol. 42. Tit de sententia etc.

Gdy u sprawiedliwych Sędziów nienawiść, albo sprzyianie, ani boiazń, ani nagroda w wyrokowaniu stanowić nie maią, albowiem wagę w ręku na szalach równosci trzymaiąc, a w wyrokowaniu na samego Boga pamiętaiąc, aby o sławę swoię czuli, przeciwko sumieniowi i sprawiedliwości dla łaski albo szczęscia uciążliwości nie popełniali, dla tego stanowimy: gdyby Sędzia obrany albo czasowo naznaczony boiaźnią Bożą wzgardziwszy, przeciwko komu na rzecz drugiego o dziedzictwo albo inną rzecz skazał, strona skazana do

wyższego sądu appellować może. A iż w sądzie Polskim iest zwyczay, że Sędzia od którego wyroku appellowano czyli ruszono, lub takowy naganiano, nie winien się oczyszczać, aż mu przez stronę trzy grzywny, albo skóry kunie będą złożone, by iednakowość w karach zachowana była; więc gdy tenże Sędzia będzie uznany iż nie sprawiedliwie sądził, tedy stronie skóry kunie, albo trzy grzywny wzięte z winą piętnadziestą zawstydziwszy się niech wróci.

Vol. et. fol. eod Tit. Quando etc.

Do artykułu 28. stanowimy: iż przy naszéy bytności, albo przed naszym Starostą, albo kiedy roki główne bywaią sądzone, przy których Woiewodowie i Panowie sądzą, Sędzia nie może być o złe wyrokowanie skarżony, gdyż nie on sam ale i inni sądzili.

Artykuł XXIX.

Vol. eod. fol. 43. Tit. de illo qui etc.

Stanowimy iż ieżeliby strona prawuiąca się, przed Nami albo przy innych Panów obecności, albo też niebytności, mówić śmiała, że sędzia źle wyrokował, tedy Sędzia z kollegami ma dowieść iż dobrze osądził.

A ieże li strona naganiaiąca wyrok, twierdzenia swego dowodzić chce, tedy to uczynić

obowiązana, z sześciu świadkami równemi godności Sędziego; ale dowody naganiaiącego nie pierw maią być słuchane, aż Sędziemu trzy grzywny, albo kożuch kuni położy, który Sędzia dla siebie otrzyma.

Artykuł XXX.

Vol. eod. fol. Tit. de redargutione.

Kto nagani wyrok Podsędka; niema być słuchany aż mu pierwéy naznaczy trzy wiardunki albo skórki lisie, które temuż Podsędkowi maią się dostać, ieżeli dowiedzie że sprawiedliwie osądził. A cośmy o Sędzim powiedzieli, to téż ma być i o Kasztelanie rozumiano. A ieżeli Sędziom Kasztelańskim zarzuci kto fałszywe wyrokowanie, nie będzie słuchany, aż im złoży skóry baranie które sobie zatrzymaią, gdy dowiodą sprawiedliwego wyrokowania.

Dział XII.

Taxy Oficyalistów sądowych.

Artykuł XXXI.

Vol. eod. fol. 50. de Salariis

Stanowimy, że pisarze sądowi od słuchania świadkow, gdy trzeba ich zeznania pisać, maią dostać trzy grosze, gdy zaś zgoto-

wéy rzeczy ich słuchaia; poł groszém kontentować się maią, także chcemy; aby od wiodącego swiadków officyaliści mieli cztery skoty, od kary zaś piętnodziestéy wołu, a kiedy grabież o złodziystwo miernego wołu, za ograniczenie dziedzin choćby iednego dnia dwie albo trzy dziedziny między Pany ograniczył i dokończył, ma przestać podkomorzy na pół grzywny, ale od więcey dni choćby wiele dziedzin ograniczył, lub iedną trzy grzywny, dwie siekiery z dwoma rydlami prawem swem weźmie, a gdyby officyalista to iest woźny inaczéy formę przysięgi świadkom mówił iak mu rozkazano, tedy przekonany o to wiecznie od urzędu odpada.

Dział XIII.

O świadkach.

Artykuł XXXII.

Vol. I eod. fol. 18. Tit. An. Testibus.

Doświadczyliśmy tego, iż częstokroć złośliwie zarzucaiąc klątwę świadkowi iego zeznanie wstrzymuią, z czego prawda się tłumi, z téy przyczyny na ten przypadek tak stanowimy: iż gdy świadkom którzy słuchani być maią klątwa zarzucona, tedy wiodący swiad-

świadków, bez szkody w swéy sprawie inszych swiadków (ieśli będzie mogł) ma moc zupełną stawić, a ieśli nie będzie mógł innych świadków stawić, prócz tych którym klątwę zarzucono; chcemy aby ten, który otrzymał klątew był proszony o pozwolenie klętym świadkom, aby ci dla odkrycia prawdy mogli być słuchanemi, i ten aby ich rozgrzeszył; gdyby zaś ten który klątew otrzymał, nie chciał użyczyć rozgrzeszenia świadkom, tedy ci świadkowie niech rozumieią, że takowe rozgrzeszenia otrzymali od Boga; odtąd zaś bez potrzeby proszenia o rozgrzeszenie świadkom, klątwa do słuchania ich zeznań przeszkadzać im nie ma.

Uwaga co do działu XI. o Appellacyach od Art. 27. do 30. włącznie.

Zdaie się, że Kazimierz W. kary na Sędziów zle sądzących, z których wyroki sądy wyższe uchylaią, czérpał z Justyniana; gdyż między obowiązkami z *iakoby występków* wynikaiącemi, o Sędziu z niewiadomości źle sądzącym, tenże Justynian mówi co następuie: „Jeżeli Sędźia niesprawiedliwy wyrok z nieumieiętności wydał, iest za to odpowiedzialny; lecz gdy nie iest obowiązany ani z występku, ani z kontraktu, więc uważa się w tym przypadku

za uchybiaiącego z nieznaiomości, i obowiązanego z iako występku, oraz podpadnie karze, iaką sędzia wyższy za sprawiedliwą uzna."

Jakoby występek i iego opis znayduie się w Justynianie (*quasi delictum*), a rzecz kończy się na tém, że każdy czyn człowieka, który sprawuie drugiemu szkodę, obowięzuie tego do nagrodzenia, z którego winy nastąpiła.

Ta rzecz rozciąga się do niedbalstwa,

Do odpowiedzi za osoby podwładne,

Za zwierzę, na budynek.

Lecz gdy tak mało było praw, gdy Sędziowie byli i są niepodlegli, gdy wyżsi Sędziowie mogą błądzić iak niżsi, więc kara na sędziego którego wyrok uchyla się, może być tylko warunkowa, to iest, gdyby sędzia z przekupstwa, lub wyraznéy nienawiści wyrokował.

Kodex postępowania francuzki zna także pociąganie sędziów do odpowiedzialności, lecz nie za zdanie, ale za podstęp, zdzierstwo i odmówienie sprawiedliwości.

O wpływie Rządu

na Nauki i Nauk na Rządy.

(Dokonczenie Rozprawy Herdera.)

VII.

Ogólne uwagi nad odmianą nauk w miarę iak się rządy odmieniały.

Wszystko się zmienia na ziemi, tak nauki iak Państwa. Równie nauki iak Rząd *in abstracto* nigdy się ieszcze nie zjawiły, i może się nie zjawią. Marzyć o nich przynaymniéy, ścigać ten obraz mamiący, pięknie iest i pożytecznie; po drodze wiele znaleźć możemy ale dla świata były one zawsze w poiedynczych rysach, podług tych a tych zdarzeń, tylko rozwinięciem pewnych mieyscowych okoliczności. Im te korzystnieysze były, im się dłużéy, czynniéy i lepiéy rozwiiały, tém pięknieysze wydały owoce dla nauk i rządów. Nayświetnieyszy Monarcha nie zawsze iest nayświększym. Czas kwitnącego stanu pewnéy nauki, nie iest zawsze nayzasłużeńszym. Kto za-

siał, zorał pole, i owoc przysposobił więcéy uczynił, niżeli ten co zżął.

Łatwo będzie póyść za pasmem tych odmian na ziemi naszey, ale trudno oznaczyć ie wyraźnym charakterem, trudniéy ieszcze obliczyć ie z ichczesnemi rządami. Rządy i nauki nazywamy ogólnemi słowami np. Rzpltą, Monarchiią, Despotyzmem; Poezyą, Wymową, Filozofiią, Kunsztami, których duch bardzo się przecięż odmienia, a które w krotkim czasie, na temże samém mieyscu, przestały być takiemi iakiemi były.

Żadne ieszcze dwie Rzplte lub Monarchiie, nie były sobie zupełnie równe, tak iak dwie iakowe nauki nie były pobudką ich rządu. Sam czas odmienia każdą (a filozoficznemu dzieiopisowi pozostaie tylko wszystkie te szczegóły rozważyć i zastosować.

Można powiedzieć, że Rząd oycowski zaprowadził pierwsze ludzkie wiadomości, osobliwie zaś Religiią, która pod despotyzmem wzniosła się do naywiększéy okazałości i obok niego mieysce zaięła.

Despotyzm wynalazł wiadomości pod Rządem oycowskim, ustanowił ie za prawa kraiowe, i pierwszy ich użył; późniéy zaś przez nadmiar, dowolność i gwałty nieszkończenie

im szkodził. Drzewo nauk przestało się daléy rozwiiać. Państwa dópiero wolne wynalazły miarę i stosunek tak obywateli względem siebie, iak nauk względem państwa. Przeto różniły się one wszędzie przez naturę, przez powszechny użytek i stosunek. Gdzie Rzplta była Demokracyą, tam kwitnęły *nauki ludu*: Poezya, Wymowa, Filozofiia popularna, i kunszta. Gdzie była Arystokratyczną, tam nauki były więcéy owocem cichéy rozwagi: Polityka, Filozofia, Dzieie. Gdzie się obiedwie te formy rządu łączyły, tam się i nauki obudwóch stykały. Gdzie Rzplta utwierdzona na pilności, pracy, rolnictwie i t. p. tam popłacaią nauki użytku i oszczędności. Rzplta handluiąca, trudni się naukami handlowi potrzebnemi, albo które on sam przynosi. Jeżeli sama ciągnie z tego korzyści, w ten czas będąto sztuki zbytku; ieżeli iest mniéy kupiecką, z oszczędności tylko żyiącą, toż samo piętno oznaczy ich nauki i sposób życia. Te uwagi poświadczaią wszystkie wolne Państwa Grecyi, a w nowszych czasach Wenecya, Florencya, Szwycarya, Anglia, i Holandya. Jeżeli Państwo wolne ugruntowane iest na woiownictwie, zasadą iego będzie, *obrona* iak w Sparcie, a zatem w tymże obrębie trzymać się

będą nauki i kunszta. Jeżeli iest zaczepném, chcącém zwyciężać i rozszerzać swoie granice; wten czas doczeka się losu Rzymian, upadnie własną wielkością, tak w rządzeniu się iak w naukach. Jeżeli Monarchiia ugruntowaną iest na zagładzie wolnego państwa, wten czas będzie tylko zaborczą, iak Grecy i Rzymianie pod Monarchami, przeto mogą się ieszcze nauki przez nieiaki czas utrzymywać, ieżeli stan ich mało iest zmieniony, i ieżeli Monarchia (ich zwycięzca) swoią postępuie drogą. Jeżeli przez okropne nadużycia, Monarchiia sama z Rzpltéy powstaie, iak w Rzymie, wtenczas rzadko na to imie zasługuie, iest ona tyrannią, Despotyzmem. Jeżeli do wczesnego ograniczenia téy tyranii okoliczności się zbiegną, ażeby państwu, ieżeli już nie wólność, tedy przynaymniéy porządną nadać Monarchiią, wten czas może się podniesć i wydać owoce, innego rodzaiu. Jeżeli będzie chwieiącą, bez ściany między prawem a dowolnością, wtedy wszystko zaginie, iak z dzieiów Rzymskich widziemy.

Ciężar był za wielki aby się mógł uporządkować, Państwo za potężne, aby go inny obcy od upadku obronił; nie pozostało, tylko ażeby ie Barbarzyńcy wraz z naukami

zniszczyli. Monarchiia ugruntowana na Despotyzmie Chrześciiańkiém, słabą iest, wiecznie saméy sobie i naukom przeciwną, iak nam tego Carogród dowodzi. Chrześciiaństwo nie chce Despotyzmu, a kłótnie xięży i kobiet, żadnych sił nie użyczą, nic nie wykonaią, zatém państwo i nauki będą słabe, kłótliwe i płonne. Barbarzyńska lennicza Monarchiia, słabą i niedołężną była dla nauk. Dla woien tylko wynaleziona, musi zostawać w wieczystym ruchu i wyprawach, albo sama w sobie stanie się niespokoyną, i zginie. Niema w niéy nauk stan; duchowny miał ie w nich zastępować. Z tego rodzaiu Monarchii, powstał Despotyzm lub wolność, iak koléy losu wskazała, ale i despotyzm musiał późniéy, chociaż mimowolnie, stać się Monarchiią na prawach kraiowych zasadzoną. Chociażby bez innych powodów, stać się to musiało ztąd, że despotyzm pomiędzy kraiami lepiéy rządzonemi, nie ma mieysca i bezpieczeństwa, i sam prawie się niszczy. To iest historya monarchiy Europeyskich w ostatnich czasach, a zatem nauk i kunsztów. Musiały w przód lenniczemu służyć rządowi, późniey na krótki czas przyszedł delikatny Despotyzm, który się coraz iaśniéy w porządną Monarchiią zamieniał.

Łoskotne koła wytrą się, i krążą łagodniéy, Monarchiia staie się oligarchiią, w któréy bądź ze słabości, bądź z wielkości Rządzących, wypływa konieczność, że nakoniec prawa, nie władcy rządzą. Tymże prawom będą również służyć nauki, stosownie do potrzeby kraiu. Ten założy szkoły, Akademie, Seminarya, przepisze materye i sposób uczenia, i wszystko wiedną całość do iednego dążenia uporządkuie. Tak nauki prawdziwe i pożyteczne, zapewnie kiedyś zwycięztwo odniosą.

Każdy kray ma swóy okres, w którym wzrasta, doyrzewa i upada, podług tego postępuią nauki i kunszta. W Rządzie oycowskim, nayczystszy duch obiawia się z początku, późniéy przechodzi w pokolenia, tradycye, zfałszowanie, spory, zapomnienie i despotyzm. Ten iest powszechnie nayświetnieyszy pod swoim założycielem. Też same okoliczności i wyższe talenta, które go despotą uczyniły, sprowadzaią prędkie ich skutki, okazałość, nadmiar i przepych. Piramidy w Egipcie, budowle Semiramidy, sięgaią czasów naydawnieyszych, ruiny Persepolu; przechodzą również wszelkie daty historyi i nikną w przepaści czasu. Od pokolenia do pokolenia upada despotyzm, staie się słabością, zamięsza-

niem, nieporządkiem. Rzplte są iak rośliny, które wcześnie z ziarna wyciągnięte, nie kwitną w czasie właściwym, ale rosną i trwaią dopóki sił starczy, późniéy więdną i nikną. O ile nauka mniéy lub więcéy z swoim się łączy zamiarem, o tyle prędzéy lub późniéy się zjawia; nayczęściéy po czasach mocy, szczęścia, wysilenia, następuie Epoka znaczenia, spokoyności i krótkiego kwitnienia. Późniéy kwitną nauki z tém wszystkiém, co w nich kwitnie. Jeżeli sczęśliwa Arystokracya prawodawstwa może ten czas przedłużyć, albo ieżeli Rzplta w łagodną Monarahiią się zmieni, wtedy stan pomyślny nauk trwa dłużéy, iak tego Rzplta Florencka, Wenecka, Holenderska, Szwaycarska, Angielska, i Szwedzka dowodzą; ieżeli nie, w tedy kwiat nauk prędko usycha. W ogólności zdaie się, że nowe Państwa odzyskuią na mocy i trwałości, to, co im na szybkiém kwitnieniu zbywa. Żadne nie postąpiło tak prędko w kunsztach i Literaturze, iak Rzym i Ateny, żadne tyle arcydzieł nie wykończyło w tak krótkim czasie. Równie wznowienie nauk byłoby tylko krótko goreiącym płomieniem, gdyby przy nim Monarchowie swych pochodni nie zapalili, gdyby nie byli przechowali światła, chociaż w słabszym iuż

blasku. Ogólnie mówiąc: nayśmielsze, Boskie
myśli człowieka, w wolnych się poczęły na-
rodach, w nich naypięknieysze zamiary i dzie-
ła wykonane były. W średnich nawet i now-
szych czasach naylepszą historyą, Filozofią i
Polityką, iest zawsze Republikancka. Monar-
chiia podciąga ie pod prawa i przechowuie.

Te nasze uwagi mogą coś pewnego posta-
nowić w sporze o pierwszeństwo nauk starożу-
tnych nad nowemi, który raczéy próżność,
niżeli Filozofia prowadziła: łatwo to poiąć, że
natura nigdy nie słabnie. Że zawsze między
rozmaitym ludem i charakterem piękne zaro-
dy rozwiia, co wśród naywiększych nadużyć
widzieć możemy. Ale że te zarody nie za-
wsze dobry grunt znaydą, że brak sposobności,
dziś ten, iutro ów talent wprawiać i doskona-
lić, to zdaie mi się, czyni naywiększą różni-
cę, nauk i czasów. Jako strumieniowi wieku;
ani stanowi społeczeństwa, nie można rozka-
zać, aby w odwrót popłynął, iako żaden pra-
wodawca Rzymu i Aten laską czarodzieyską
przywołać nie może tam gdzie ich nie ma,
lub gdzie dopiero w zarodach oczekuią zrza-
łości; tak nierozsądnieby było, przez zamiło-
wanie się w czasach starożytnych zapomnieć o
swoich, lub na nich się nie znać, zapalić

Rzym, aby widzieć Troię w płomieniach, i czytać nowe wiersze Homera. Gminowładztwo Ateńskie, ustawy Rzymu gdy w nim nay-więcéy nauki kwitnęły, miały swoie złe strony, którychbyśmy dla zyskania ich poetów i mowców nie chcieli życzyć, a niespokoyne czasy Włoch, które Dantego i Petrarchę wydały, nie wzbudzaią równie zazdrości. Niektóre nauki są pięknym kwiatem kolących roślin, piękne grona na słabéy winnéy gałązce. Kłosem bogate pole potrzebnieysze nam, chociaż mniéy piękny widok sprawuie. Jesteśmy mięszaniną ludów i ięzyków, stosunków i celów; czysty Grecki narodowy charakter, prostota w naukach i piękności, nigdy naszą nie będzie, dozwólcie nam więc być, czém być możemy, dążyć za niemi o ile nasze położenie dozwala, i być w naszym stanie tém, czém oni w swoim zostać nie mogli. Może owocem, trwałością i rozszerzeniem, wynadgrodziemy to, co nam w porównaniu z niemi na kwiatach, życiu i oryginalności zbywaćby mogło.

Część II.

Przez co i iak działały nauki na Rządy w czasach kiedy kwitnęły.

Tu krótszym być mogę, bo w wielu rzeczach równie iak co do przykładów historycznych do pierwszéy części odwołać się wolno. Ogólna pochwała nauk we względzie ich stosunków do Rządu, nie iest tu moim zamiarem. Wielki Bako, uczony Babeyrac i inni, iako też pisma przeciw rozprawie Russa iuż ten przedmiot wyczerpały. Wezmę rzecz z szczególnych punktów, idąc porządkiem przeszłéy rozprawy.

1. Zarody nauk pod rządem oycowskim, same iuż w sobie użytek zawieraią. Były to łagodne środki, aby dzieci dla *pokolenia* wykształcić, i ducha oyca w nich wypiętnować. Pierwsze przysłowia, proroctwa, błogosławieństwa i pieśni iednego pokolenia, nauki, doświadczenia w przysłowiach umieszczone, zmyślona Mitologia i Tradycye, działały z naywiększym skutkiem, przez całe wieki, a czasem przez lat tysiące. Wpłynęły nawet w późnieyszy stan oświecenia; były mu pomocą i wzorem.

Zachodzi pytanie, czyli te pierwsze wrażenia nauk, prawdziwe są czyli nie? dobre, czyli złe? Istotne doświadczenia z pożycia oyca, prawdziwe nauki z ust iego, iego powagą poparte, naylepiéy działaią na wychowanie pokoleń. Tak działały przysłowia umieraiących oyców, ich pieśni i zwyczaie; trzymano się ich, iako świętéy dziedzicznéy laski; przez nie ukształcił się charakter pokolenia. Jeżeli zaś wrażenia złe i fałszywe były, dumne, okrutne i gnębiące, ieżeli tradycya ich prawdę zaćmiła, ieżeli złe zastosowanie w truciznę zmieniło, co w nich naylepszém być mogło, w ten czas stały się niezawodnie narzędziem politycznego zepsucia. Ród dumny, który za pomocą pieśni przepowiednich o swoiéy wielkości, o przywileiach swych przodków, rościł prawo do innych kraiów i gnębienia obcych pokoleń, miał ztąd w ręku nieprzyiazną pochodnię, aby palił i niszczył. Pieśni Arabów, oddychaiące niepoiednaną nienawiścią, zemstą i wściekłością, są ogniem w ich piersiach, który tylko krwią i popiołem zgaszony być może. Pienia dawnych północnych ludów, które tylko boie, krew, krzyk orłów, szczęk oręży i hełmów głosiły, utrzymały w nich ducha woiennego,

który do pokoiu i szczęścia ziemi nie posłużył. Wiemy, że takowe pieśni Gotów i Hunnów do obiegania i niszczenia Europy natchnęły, ze Normandczykowie i Saraceni na lądzie i na morzu w śród pieśni przepowiednich, sztandary i żagle rozwiiali, że *Lodbrog*, morski rozbóyca, iako też prawowierny Muzułmanin umierał w śród pieśni wróżących, że rycerski zgon otwiéra mu wrota w krainy raiu i *Valhalla*. Słowem, wszystko od użycia i zastosowania zawisło, a tego rzecz sobie sama nie nada. Piękną iest pieśń Lodbroga, piękną iest ochocza śmierć rycerza, piękną także iest cnotą utrzymać męztwo i odwagę ludu przez pieśni i wzory; ale wszystko na tém zależy, iak tychże stan i położenie ludu, iak mądrość i dobroć wodza, użyie. Jeżeli takowe tradycye są bronią wolności przeciw gnębicielom, iakiemi były pieśni Germanów i Celtów w czasie napadow Rzymian, ieżeli będą głosem oyców ostrzegaiących potomstwo przeciw gnusności, utrzymuiącym ie w dawnych obyczaiach, sprawiedliwości, wstrzęmięźliwości i męztwie; iakże w ten czas politycznym są środkiem do skutecznego działania! Tak rozkazał Teodoryk swym Gotom, ażeby da-

lecy od nauk swoich zwyciężonych, przy narodowych igrzyskach i pieśniach zostali. Tak wszystkie ludy wstanie heroizmu i wolności, te pieśni za ich dusze uważaiąc, długo między sobą przechowywały. Jakkolwiek dzikie i baieczne, więcey działały, niżeli pewien rodzay nowo wynalezionych sztuk i literatury; albowiem przystały geniuszowi ludu, z niemi on i przez nie żył i umierał szlachetnie, według właściwego ludu poięcia. Tak *Eskimos* wesoło na palu męczeńskim umiera; przez pieśni wzywa przyiaciela o zemstę, aby go w krainie przyszłości z czaszką nieprzyiaciela powitał. Chwała przodków, pamięć rodu, i nadzieia oglądania kiedyś przyiacieli, zawieraią mu oczy. Tak dusza Ossyana (ieżeli te pieśni są prawdziwe), żyć musiała między iego następcami; przykład iego sprawiedliwości, umiarkowania, dobroci, łaski dla zwyciężonych, gotowości bronienia uciśnionych, stały przed niemi iak duch iego męztwa i odwagi. Im czyścieysze są tradycye tego rodzaiu, dalekie od chęci zaborów, od przesądów i zabobonów, tém są pięknieysze, a często charakter ludu, który ie głosi, iest ich znamieniem.

Podobnie się dzieie i wstanie spokoynym narodu. Któżby w nich ludowi nie życzył,

aby łagodnieyszé swe prace, chwile swobody i radości, tańce, gry i pieśni, obrzędami religiynemi i powieściami ozdabiał? Jeżeli przeto nakoniec w miękość, niewiadomość i poddaństwo popadnie, to zawisło od prawodawstwa nie zaś od iego narzędzi, które od niego zawisły, i w swoim czasie dobrze użyte, lub zmienione być mogły.

Tak się ma równie z wpływem Literatury na *Despotyzm*. Mało ona nań działa, ale chce działać, dla tego się w takiéy okazuie postaci. Religiia siada obok na tronie Despoty, ażeby przecię coś wyższego niżeli sam iest widział przy boku, i gdy go nic na ziemi ograniczyć nie może, aby nim przynaymniéy niebo władało. Jeżeli się uda Religii być tém, czém być powinna, w ten czas nic nad nią, nie masz pięknieyszego i pożytecznieyszego dla ludzi. Czyniąc Despotę sługą Bożym, może go w swoim ręku na Namiestnika ukształcić, ażeby lud uszczęśliwiał. Tytuły wschodnich Monarchów zawsze to mówią, że ten iest zamiar ich dostoyności, i tylko od nich samych, od bezczynności i zepsucia Religii zawisło, że takiemi nie są. Bóg trawie rosnąć zaleca, oni w koło pustynie czynią, pomaga ludziom i zwierzom, o wszystko się troskał, wszystko urządził, oni wszystko

ni-

niszczą, o nic się nie staraią. On wszędzie obecnym, czuynym i czynnym iest duchem, oni zamknięci w gmachach rozkoszy, słabi i nikczemni. Naystarsze księgi praw despotycznych narodów okazuią, że ten był cel ich religii. Jeżeli *Zend-Avesta* iak widzieć można, późnieyszą Liturgiią Persów, a zatem echem echa Zoroastra być miała, przecięż iesze pod zasłoną zabobonnych formuł i przykazań, widocznym iest duch i zamiar prawodawcy: „Uczynić królów obrazami błogosławionego ducha *Ormuzd*, wszystkie stany ich dziećmi, kray kwitnącym ogrodem, wszelkie czynności zbliżyć do porządku duchów błogosławionych, które złe wytępiaią, a dobre mnożą i buduią." Prawa Konfucyusza są nayleps zą moralnością dla wszystkich stanów, zaczyna od Książęcia, kończąc na naylichszym człowieku. W despotycznych okolicach Indyi aż do *Siam* wielkim iest i wspaniałym dawny religiyny wzór ich prawodawstwa i rządu; wzór temu nie winien, że te kraie tak podupadły. Naydawnieyszy porządek Egiptu powstał przez takież teologiczno-polityczne prawa; w świetnieyszych państwach pierwszéy starożytności, Monarcha odziany dostoynością

kapłana, albo religiią maiąc przy boku, był zawsze pierwszym zarządcą.

Prawda przecież, że gdzie religii nadużyto, co téż wnet nastąpiło, tam ona, tém więcéy szkody przy Despotyzmie zrządziła. Na iéy truciznę nie było innéy, a tak wszędzie wsiąkneła. Jeżeli kapłan sam był pochlebcą monarchy, i temu Bogu kadził, i namiętności iego podniecał, ieżeli wpoił w niego zemstę, dumę i prześladowanie, że go do nich samo niebo wybrało, ieżeli wróżył w imie swoiego Boga, ażeby zabobony i niesprawiedliwe woyny rozszerzał, cóż nad te zbrodnie okropnieyszego? Nic się nie oprze takiéy wściekłości, takiemu zapałowi, który może tylko na kilku poświęconych słowach zależy; ze wszystkiém on woynę prowadzi co nie iest nim, a nawet z książką, kobietami, sztuką i naukami. " Albo w tych książkach stoi, co iest w koranie, albo nie iest; w obudwu razach, precz z niemi!"

Przecięż i w takich okropnych przypadkach, gdy naylepsze lekarstwo trucizną się staie, toż lékarstwo powoli zmienia się w truciznę przeciw truciźnie. Religiia sama cieszy uciśnionego pod iarzmem naydolegliwszém; przez poddanie się woli Boga, poddaie on się w ręce Despoty, staie się cichym i spokoy-

nym. Widziemy cudowny wpływ Jslamizmu na wschodnie narody, iest on opium, nie mogąc być zdrową potrawą. Równie działała religiia, w czasie ucisku Europy. Pierwsze chrześciaństwo dla tego tak się krzewiło, że wiara w czasach nędzy, iako pocieszycielka przybyła, a nieśmiertelność duszy i przyszłego życia, nie iako problema, ale iako factum, iako pewną prawdę wskazała. Wnet groby męczenników, pustynie i klasztory były ucieczką nieszczęśliwych, a gdy znikąd pomocy nie było, religiia natchnęła hymn uroczysty, który uciśnioną duszę, tam wysoko, w krainy wiecznego pokoiu unosił. Nawet mądrość ciemnych zagadek u wschodnich ludów, była zasłoną przeciw tyranom. Wrażali sobie taiemnie pociechę i naukę, gdzie być głośno powiedzianą nie mogła. Dla tego zapewnie Egipscy kapłani okryli się płaszczem ciemności, i głębokości, ażeby się nie stali zepsutemi i obnażonemi, chociaż się późniéy sami zepsuli. Podobieństwa Wschodnie, mówiły powszechnie do roztropnych między ludem: „*kto ma uszy niech słucha*!" ale niestety! zawsze i wszędzie liczba roztropnych naymnieyszą i naysłabszą była. W takim więc stanie wyższe wiadomości są nayczęściéy dla ogółu bezczyn-

ne, są tylko ukrytą perłą dla tego, kto ie posiada, nie przez swoię winę są tak bezsilne i ukryte.

III. W państwach wolnych więcéy się skutek nauk rozwiia, gdy im wszystko otwarte i dozwolone; zatém rownie ich użycie i nadużycie, wpływ na dobre iak na złe.

Nayprzód można i trzeba powiedzieć: że wolne Państwa winne swóy byt naukom i oświeceniu. Zkądżeto przyszło, że szlachetni mężowie wynieśli się nad pospolity sposób myślenia, aby zrzucili iarzmo Despotyzmu, ażeby lud według nowych nieznanych ieszcze poięć wolności i ugody urządzić? Ztąd iedynie: że ich doświadczenie, podróże, rządy różnych narodów, nauczyły i oświecały, że mieli tyle wielkości umysłu, ażeby swoiéy oyczyźnie, często z poświęceniem własnych korzyści, lepsze piętno narodowéy szczęśliwości, które tkwiło w ich duszy, przyswoić. Czyli błądzili czyli nie, szczęśliwie czyli nieszczęśliwie budowali, czy ich państwa dłużéy trwały czy krócéy; zawsze wartość ich dzieła, iako nauka, iako czynność duszy, zwać się będzie naypięknieyszą czynnością. Założyć kray, iest więcéy niż napisać Poema, urządzić rzeczpospolitę

więcéy niż komedyą napisać. Szlachetny Moyżesz uczony we wszystkich naukach Egiptu, pałał od młodości dobrem ludu swoiego. Bóg iego oyców uczcił go, przymuszaiąc nieiako do wybawienia ludu, do nadania mu praw i urządzeń, które dla iego położenia iedynemi były, i wielkie miały widoki. Służyły mu wiadomości wszelkich praw Egipskich, a przecięż tyle podołał, że Egypskie wielobóstwo, polityczne poddaństwo zabobonom, handel i zbytek starał się oddalić, a nawet, ile to odniego zawisło, zupełnie wytępić. Myśl o iedynym prawdziwym Bogu, położył za zasadę swoiego prawodawstwa i iuż przeto nieskończone dobro ściągnął na ziemię. Wielką przysługę prawodawstwu uczynił iego oświecony sposób myślenia, że wszystkie wróżby, ze znaków zaklinania umarłych, ofiary z ludzi, woyny dla rozkrzewienia Religii, uciśnienie ubóstwa i t. p. wyłączył, i że chciał braterski lud czystą miłością Boga kochaiący, przez prawa ustanowić. Otóż wielki wpływ iego nauk na iego prawodawstwo. Nie spominaiąc baiecznych imion Orfeusza i nnych, wiemy że mędrcy pierwszemi byli założycielami wolności Grecyi, aże w tém iedne państwo

za drugiém poszło. Wyżsi nad lud obięciem i cnotą, zyskali moc nad umysłami, na koniec nad sposobem ich życia. Minęły czasy, gdy było zaszczytem być z tego powodu za bóztwo uważanym; ludźmi chcieli zostać, i byli godnemi ludźmi, prawodawcami. Gdyby szkoła Pytagoresa nic nie wiedziała, i nic nie wynalazła, (dla tego może iż nie umiała podług naszego sposobu demonstrować), iakże więcéy przez prawodawstwo, przez państwa urządzone na dobro ziemi działała, niżeli kulawe demonstracye abstrakcyi i hypotez! Gdyby wiersze Solona żadnéy w naszych czasach wartości nie miały, przecięż przez skutek, iaki w ten czas czyniły, nierównie więcéy są godne, niż prawie wszystkie teraz pisane. One zdobyły Salaminę, rozszerzyły iego prawa, pocieszały go nakoniec, gdy się praca iego nie udała, gdy Pizystrat w Atenach panował. Czyliż samemu woiennemu Rzymowi nie był potrzebny po Romulu, mądry i myślący Numa? Gdy go Rzym nie miał, przybył od ludu obcego. Jego cicha mądrość i Religia, nadały państwu moc i urządzenie, iakiéyby inaczéy nie miało. Dzicy nawet, tego obię-

raią kacykiem, w kim naywięcéy doświadczenia i roztropności widzą.

Nic zatém nie znaczy co mówią, że Rzym z początku gardził naukami, i przeto stał się tak wielkim. Nie przez pogardę nauk, przez co innego był wielkim. Miał on ie, ile ich potrzebował; a że w ten czas, nie potrzebował więcéy; że z samego początku miał zamiar rozbóyczego zaboru, a przy tém nigdy, przynaymniéy z początku do Aten doyść nie mógł, sądzę, że to nie była ani mądrość ani miłosć ludzi, ale chciwa chwały, cisnąca potrzeba. Dosyć, że cokolwiek dobrego od czasu urządzenia Rzymu przyszło do niego, tego nie sprowadziła surowość i dzikość, ale że przez doświadczenie, roztropność rządców, i przez sąsiedztwo zaszczepione zostało.

Powtóre. Nauki w kraiu przyczyniały się do złego lub dobrego, stósownie iak czas pozwalał, iak ie kray cierpiał, lub zniżał, w sobie zaś samey, każda nauka była dobrą i mogła być użyteczną. Likurg częścią wyłączaiąc, częścią ograniczaiąc nauki w Sparcie, miał w ręku szalę powszechnego dobra w Rzpltéy, według tego ograniczał i zmieniał. Wychowanie iego nie było dzikiem, ale praktyczném. Kochał on pieśni o

wolności i oyczyznie, a może (wyłączaiąc pieśni dzikich ludów) żadna poezya nie miała tyle wpływu na lud i państwo, iak pieśni Tyrteusza. Kiedy Solon Ateny urządzał, nie była mu każda nauka oboiętną, nie przewidział widowisk teatralnych, nie podobały mu się, przynaymniéy w póżnieyszym wieku. Członkowi Areopagu nie wolno było pisać kommedyi, ani publicznych szumnych zabaw być uczestnikiem. Urządził publiczne uczty, zabronił iednak, aby były taiemnym związkiem; pozwalał ludowi mowić na rynku, ale nakazał aby naystarsi głos zabierali, starał się szczególniéy, ile mógł, o powagę Senatu i Areopagu. Nawet przeciw mówcom ludu, ustanowiono mówcow Państwa, a ieżeli póżniéy wymowa stała się zepsuciem Rzpltéy, to nie było winą ani iego, ani nauki, ale winą iéy nadużycia, słabości Państwa, że się nie umiało ustrzedz pochlebców ludu. Wiadomo, że po szczęśliwéy woynie Perskiéy powiększyła się moc ludu, a powaga Areopagu upadła, i że ztąd iako też przez bogactwo, zbytek i dumę ludu, (które nie przez nauki, ale przez zwycięztwa i handel powstały) zaczął się upadek Rzpltéy. Prawda że z nią i nauki upadły, przecięż ich upadek nie był

źrzódłem ale upływem; nie przyczyną, lecz skutkiem.

Nie chcę i nie mogę zaprzeczać wszystkiemu, co słusznie przeciw nadużyciu nauk w Atenach we względzie Państwa, iest zarzucaném. Że wszystko zawisło od ludu i mowcow, że mąż naygodnieyszy wygnanie, a nawet śmierć ponosił, że nie ieden baiacz zmysły ludu omamił, że Miltiades w więzieniu umarł, Temistokles, Arystyd, Cymon i tylu mężów na wygnanie poszło, że Sokrates i Phocyon, naylepsi Ateńczykowie, zginęli, że wymowa Demostenesa mogła pokonać woienną i polityczną roztropność Focyona; to wszystko, nie mówi za wymową Ateńczyków. Widowiska Arystofana, dawnieysze komedyie i nieprzyzwoite gry i uroczystości, podłe pochlebstwo i niewiara przeciw dobroczynnym zwycięzcom, nie uszlachetnia ich sceny, pieśni, satyr ani panegiryków. Jako szedł okręt kraiu, tak musiało iść wszystko, co z sobą prowadził. Nikt może lepiéy nie sądził o złéy i dobréy stronie Demokracyi Ateńskiéy iak sam Ateńczyk Xenofon. Jednakowoż, dla tych wszystkich nadużyć, żadnéy nauki wyrzucać nie trzeba, wszystko zawisło od okoliczności zastosowania. Naywięksi Poeci teatralni tak

iak naylspsi ich mówcy i Filozofowie, są wiecznym wzorem co do układu przedmiotu, ale nie co do zastosowania i użycia onego. O moralności ich obyczaiów i charakteru nie chcę sądzić, bo to nie należy do moiego pytania.

Tak się działo ze wzrostem i upadkiem Rzymu. Tamten nie z nauk, ale z cnoty, czynów i szczęścia wyniknął; ten zaś, nie przez nauki, ale przez występki, nadmierne zwycięztwa i stronnictwa zrządzonym został, za śladami obudwóch postępowały nauki. Na iedney stronie, ubarwiły się surowością Katona, godnością Scypionow, przezornością Cycerona, łagodnością Attyka, przywiązaniem do wolności Brutusa; na drugiéy stronie, szły za szczęściem i letkością Cezara, za despotycznym duchem Sylli, za zbytkami Lukulla, słabością Augusta. Byłato miękka glina, która każdego czasu, każdego charakteru postać przyięła. Nie pewném zdaie mi się twierdzenie, że nauki same z siebie wystawione przeciw surowéy niewiadomości, psuią kray i obyczaie; tak one mało ie psuią, iak ie mało surowa niewiadomość wznosi i poprawia. Wszystko na tém zależy, iak iest nauka chodowaną i użytą? Gdyby Rzym i żadnych nauk nie miał, gdyby był przeto na sczycie zwycięztwa, za-

tém dumy, zbytku i przemocy szczególnych partyy, byłby nastąpił iego upadek, iak miał nastąpić, a to ieszcze w surowszy, w strasznieyszy sposób.

Czyżto bowiem nie nauki łagodziły surowość Rzymu, i iarzmo iego znośniéyszym czyniły? W pierwszych czasach Rzeczypospolitéy, i pod ostatniemi królami, iak surowe obyczaie, iak żelazne czasy! Okropne czasy, nawet dla ludu pod patrycyuszami, a poźniéy i dla naygodnieyszych mężów pod władzą Trybunów, a cóż powiedzieć, spominaiąc o słuszności woien Rzymskich, o ich prawach dla możnych i ludu? Gdyby Rzym wcześniéy miał tę nayłatwieyszą a naywiększą naukę człowieka: *ludzkość*, czyż takby był wytępiał swoich rywalów! Złagodzenia obyczaiów należało bardzo życzyć temu wilkowi narodów, przez cokolwiek osiągnąćby się dało, i iakiekolwiek miałoby skutki. Mnie się zdaie, że Scypiona, Kornelią i Grachów nie nauki zepsuły, i że im chwałę przeciw niesprawiedliwemu Senatowi, każdy uczciwy przyzną. Czyliż Brutus, nie przez swóy zbyt szlachetny Platonizm, niesłychaną czynnośc wypełnił? Czytaiąc mowy Cycerona przeciw Werresowi, Katylinie, Klodiuszowi

k..ż prtępiać będzie iego naukę? A nawet w wieńcu Sylli, Lukulla i Cezara ona iest ... naynie winnieyszym; i Cezar, gdyby ... Monarchiią urządzić, nie byłyby mu ... nauki iego szkodziły.

Nawet gdy państwo upadło, nauki iego ... zdołały wściekłość tyranów ugłaskać, ... przynaymniéy do pozoru ludzkości wzywać. Oda Horacego, w któréy wszystkie muzy z Olimpu sprowadza, aby Cesarzowi łagodne postanowienie natchnęły i nagrodę za to nadały, iest iedną z naypięknieyszych; dzieła niewinnego Wirgila (nie wyłączaiąc iego *pium Aeneam*), musiały go zapewne do pokoiu i dobroci ukołysać. Lepiéy przecię Tyberyusz czynił, gdy czytał i pisał, niżeli gdyby przez ten czas był swoie okrucieństwa wykonywał. Toż samo iego następcy. Daleki iestem od tego, abym w téy epoce przypisał naukom wpływ, który iako nauczycielki tych potworów, słusznie mieć były powinny. Niechay Diderot iak chce swoiego Senekę uniewinnia, (*) moie serce nigdy go nie usprawiedliwi, słyszę tylko, iak ieden

(*) Essai sur la vie et les ecrits de Séneque.

Sofista drugiego broni. Czyliż Burrus nie więcéy władał Neronem, niżeli Stoicki iego Filozof? Dla czegóż surowy Filozof został u dworu, przyymował dary, i patrzał na wszelkie zbrodnie? Pisał w imieniu matkobóycy do Senatu, ażeby tę zimną zbrodnię przez opisanie błędów zamordowanéy pomnieyszyć. Stoicki mędrzec, nie pewny życia, chodził po swoich pałacach i ogrodach, iadł zioła zsypuiąc miliony, nie miał iuż krwi a ieszcze niechętnie życie opuścił, gdy mu ie słowo szlachetnego wychowańca odebrało. Jestto przykład nayokropnieyszy stoickiéy Filozofii i wychowania, dzieie ludzkie plamiący. Przecież Filozofia nie była winną, że iéy Nero i Seneka nadużył. Czyliż ten potwór, przez pięć lat chwalebnie nie panował? Nie mógłże tak zawsze panować? Nie nauki go zepsuły.

Rzym więc i Ateny pokazuią widocznie, że gdzie państwo zepsute, tam i nauki zepsuć się muszą; albo nic nie skutkuią, albo istotnie są nadużyte. Nie skutkuią; ponieważ rozwiozłość obyczaiów i panuiące zepsucie oboiętne są na nie, zatém same znużą się zniechęcone pogardą dobréy chęci, same wreszcie puszczą się na drogę zepsucia. Przeydą w nadużycie, albowiem ci, którzy

się niemi trudnią, są ludźmi, członkami Państwa! Skoro raz pociąg do ich nadużycia się wkradnie, skoro nie dla dobra kraiu, obierane i chodowane będą, ale dla rozwiozłości i słodkiego zepsucia, w ten czas zamiast surowéy cnoty, służyć będą nikczemnym namiętnościom tych, którzy się niemi trudnią, i tych dla których są uprawiane. A tak biada im, biada przez nie Narodowi! Jako części ożywczego soku, przechodzą w iego ciało, iego chorobę, i niszczeiącemu smierć przyśpieszaią. Tego Rzym, tego Ateny dowodzą. Weliusz pochlebiał Seianowi, a nawet Kwintylian Domicyana pod nieba wynosił. Gdzież była w ten czas Rzymu bezstronna Historya? Iżli Cesarze zyskiwali mowy pochwalne, gdzież była surowość wymowy Katona? Sofiści pochlebiali, Senat się czołgał, prawda oniemiała albo zabitą była; Poezya przeszła w Epigramata i wiersze bezwstydne. Cożkolwiek iednak bądź! muszę tu powtórzyć, że to nie od nauk, ale od czasu i nadużycia zawisło. Bezskromny Catulus piękne niektóre pisał Poezye, i takie tylko winien był tworzyć. Szlachetni pisarze Lukan i Salustyusz, nikczemnie żyli; naprzeciw pochlebcom i Epigrammatystom był cnotliwy Persyusz i śmiały Juwenalis, aby

i możnych występki chłostał, i gdy na chwilę wolność zabłysła, powstał pełny i zwięzły Tacyt do odmalowania Tyranów. Nauki same czuią to naytkliwiéy, kiedy są nadużyte i bezkorzystne, ich naturą, tak iak wszystkich Elementów iest, służyć dla pożytku, nie dla zepsucia. Naylepsi Cesarze byli razem przyiaciołmi nauk i dobrego w nich smaku: Tytus i Nerwa, Traian i Antonin, Marek Aureliusz i Alexander Sewerus. Geniusz nauk nie iest zapewnie nieprzyiaznym narodu Geniuszem, kiedy był kochankiem iego kochanków. Któż iest w świecie, coby miłość Tytusa dla Józefa, szacunek Traiana dla Pliniusza, za nieprzyiazne kraiowi uważał? Ktoby nie życzył, aby wszyscy rządzący takiemi byli? Nawet w Atenach wśrod naywiększego zepsucia narodu, byli zawsze czyści miłośnicy, chociaż źle używanych nauk, płomień tém iaśniéy gorzał im w ciemnieyszém mieyscu był zapalony. Czyliż Sokrates nie żył za czasu tyranów i Sofistów? Uczniowie iego żyli bliżéy upadku państwa, a nawet naysprawiedliwszy i naywymownieyszy mąż, Focyon i Demostenes z niemi się pogrzebali.

Nie inaczéy uważam także stoicką Filozofią, w późnieyszych czasach Rzymu tak u-

kochaną, była ona nieszczęśliwą, ale godną przebaczenia pociechą przeciw złości Tyranów. Prawda że to oznacza, iż człowiek nic lepszego nie wie uczynić, kiedy z namysłu umiera, Brutus obrał raczéy śmierć tyrana iak swoię, dopóki myślał, że wolność Rzymską ieszcze można obudzić. Ale gdy o téy wszelka iuż nadzieia upadła, w ten czas, na mieysce Epikureyskiéy Filozofii, przyszedł Stoicyzm z skrępowanemi rękoma i nogami, aby tém nieszczęśliwych pocieszał, że boleść nie iest boleścią, że złe nie iest złem. Prawdziwie wewnętrzna gangrena wolności, tak w naukach, iako i w rządach.

IV. Kiedy Barbarzyńcy zalali i zaćmili Europę, nauki iedynie mogły całemu wzburzonemu morzu powrócić światło i spokoyność. Z początku było światło słabe i posępne, ale rozpędziło chmury, wróciło dzień, aże z czasem przez nadużycie wybuchło niszczącym płomieniem.

Uważamy tu Chrześciaństwo tylko iako naukę, iako światełko, które téy nocy przyświecało, które iéy tyle do nieiakiéy spokoyności, porządku i bezpieczeństwa było potrzebne. Tylko na krętych ścieszkach oszukaństwa było ono światłém zwodniczem, tylko

w rę-

w ręku złoczyńców niszczącą pochodnią. Nie upadło przez to państwo Teodoryka, że za pomocą Kassydora wspierał nauki, owszem, więcéy przez nie kwitnęło. Karól W. nie zniszczył kraiu przez nauki, owszem dostąpił przez nie, iako i przez prawodawstwo, handel i zwycięztwa więcéy wziętości i chwały. Któż nakoniec w pokoiu i woynie mądrzéy i szlachetniéy działał nad Alfreda? On przecięż działał przez nauki i kunszta. Przeciw nocy, z światłem tylko można się stawić, nieporządek i gnusność, tylko przez pilność i porządek zwyciężyć, niewiadomość, przesądy fałszywy zapał, tylko przez oświecenie, nauki i ścisły dozor wytępić. Nie widzę nad to innego środka, nie widzę nad to po wszystkie czasy pięknieyszego zamiaru. Tak on kray swóy podzielił, iak swóy czas i dochody; urządził zgromadzenia ludu, iak szkoły i klasztory, wydał dobre prawa, iak nauczaiące pisma, iedno szło ku pomocy drugiemu. Do czegóż prawa, gdyby ich nikt nie czytał, do czego religiia, gdyby iéy nikt nie znał?

Nie tylko że nayszczęśliwsze rządy zawsze naukom sprzyiały ale i nieszczęście innych, zawsze wypływało z barbarzyństwa, ciemnoty, słabości i przesądów. Gdyby Lud-

wik pobożny lepiéy był uważył, czém ón, iako król, czém przeciw niemu duchowni być mieli, czyżby się im dał sądzić, i tak z sobą postąpić? Był on zdeptaną piłką w ręku Wazalów, dom iego i kray zniszczał przez niezgody duchownych. Gdyby Karól W. więcéy miał prawdziwego światła religii, nie byłby Sasów ogniem i mieczem nawracał, nie byłby ich cisnął na północ, iako niezbłaganych nieprzyiacioł rodu swoiego. Swiatło tylko wskazało, co są prawa panuiących, co rząd i Religiia; przez światło uwolnił się panuiący od przemocy duchownych, wyklęcia, nawracania i prześladownictwa.

Nay większe burze w średnich wiekach, powstały z rozszczeń papieżów, przemocy Wazalów, dumy Biskupów, którzy wychowuiąc rządzących, wszystko chcieli za nich sprawować; powstały z surowości świeckiego i chytrości duchownego stanu. Jedno złe, mnożyło drugie. Prawo przemocy walczyło z wyklęciem, przez oboie rządy i poddaństwo cierpiało. Nie było wprzódy pokoiu i porządku, dopóki ogromne siły Zachodu ze krwią na Wschodzie nie upłynęły, dopóki na mieyscu ducha woiennego, łagodny duch światła nie stanął. Wiem, że on sam nie przyszedł, że

miękość, rozpusta i wyludnienie za nim przybyły, ale sądzę, że tu tyle nauki winny, ile w czasach starożytności.

Krucyata i handel zbogaciły Europę. Włochy na południu, późniéy miasta Hanseatyckie na Połnocy, gruby rozszerzyły zbytek, który tu bez nauk przy naydzikszych istniał obyczaiach; byłto zbytek który przesadą i okazałością brak gustu nagradzał. Po wynalezieniu nowéy ziemi, zwiększyła się chęć zbytków. Zdaie mi się, że upadek obyczaiów byłby się ciągle powiększał, gdyby i Grecy nie byli przyszli ku Zachodowi. Nie widzę coby się w Greckiéy Gramatyce, czytaniu i szukaniu dawnych rękopismów przeciwnego obyczaiom i dążącego do zguby Państw zawierało. Przybyły te nauki w mieysca i czasy, gdzie się iuż wszystko zepsuło. Nie mogły tu więcéy uczynić, iak poprawić co się dało, ale razem się zepsuć, co też oboie nastąpiło.

Miłość zawsze była, zawsze ią śpiewano, surowiéy w dzikszych, łagodniéy w obyczaynieyszych czasach. Że ią Petrarcha niebieską uczynił, nie zaszkodził przeto, iak sądzę, obyczaiom. Jeżeli późniéy przez wieki według Platona i Petrarchy w pieśniach miłosnych wzdychano, i czas daremnie niszczono, temu

nie winien Petrarcha, ale czasy i osoby, które ich słodyczy w pisaniu źle używali. Nieprzystoynym pieśniom późnieyszym, winni rozpustni możni i panuiący.

Zyczyć należało, ażeby powrót nauk do zachodu, na lepsze czasy, rządy i rządcow był trafił, którzyby ich lepiéy użyć umieli. Gdyby Machiawel był sekretarzem Likurga i Nummy, a nie *Borgii*, (*) lepiéyby swoiego Książęcia opisał. Plato i Cycero w ręku innych ludzi nie w ręku prywatnych szkolników, albo rozpustnych Kardynałów i Książąt, innyby niezawodnie mieli wpływ na nauki i rządy. Niech sztuka buduie kościół S. Piotra, niech Rafael i Angelo żydowskie osoby pędzlem i dłutem wyobrażaią, niech w Poezyi ówczesnéy Mitologia i Biblia, prawda i fałsz, koleyno się stykaią, nie mam nic przeciw temu, kiedy innéy drogi nie było, iak nauki i kunszta do tego zastosować, co ie poprzedzało. Nie było innego przedmiotu, a przynaymniéy one lepszą mu formę nadały. W krótce za niemi przybyła reformacya by ie przeczyścić i zachować. Jeżeli Leon, piękny ko-

(*) Był on posłem Rzpltéy Florenckiéy do Borgii, a nie iego Sekretarzem. M.

ściół S. Piotra, z grzechów Niemieckich wybudował, drogo ten grzech przypłacił.

Każdy zapewne uznaie dobroczynny wpływ R formacyi na rządy, ale razem nie zaprzeczy, że mógł ieszcze daleko więcéy skutkowac. Pewną iest rzeczą, że gdy burzliwe środki i namiętnoś i uśmierzono, miała wrócić spokoyność, zaczęto patrzyć własnemi oczyma, miało być światło, odłączono duchownych od świeckich; miała być zgoda. Że tak się nie stało, winne temu okoliczności, ale nie nauki.

V. Wszystko na świecie przechodzi zdaie się przez ostateczności. Tak długo mowili ludzie o wolności myślenia, aż wpadli wkonieczność działania. Panuiący tak mocno się obcym więzom opierali, dopóki ich poddani związanemi nie zostali, i dopóki się w nich skłonność do wolności powtórnie nie obudziła. Nadużycie nauk posuwało Despotyzm, użycie i nadużywanie tychże zwiększało miłość wolności. Skutek obudwu pomimo zaburzeń, musiał koniecznie być dobry. Takie iest, iak mi się zdaie, teraźnieysze położenie nauk w stosunku z rządem.

Większa część kraiów cywilizowanych Europeyskich w wieku reformacyi według niéy

swoie nauki, a po części i urządzenia, kształciła. Nawet kraie, które przy dawnéy Religii pozostały, starały się być w swoich granicach czynnemi. Po woynach chłopskich, nie było nigdzie mieysca dla właściwéy demokracyi. W takim stanie Arystokracye i Monarchiie były po prawdzie naylepszym rządem, osobliwie, gdzie się okropności tych woien trzeba było obawiać. Samo z siebie wyniknąć musiało, że te Monarchiie i Arystokracye, nadużywały nowych i niepewnych ieszcze urządzeń, a gdy rozruchy przeciw temu iuż były, nie podobne i nie obiecuiące skutku, myślano o środkach delikatnieyszych, aby despotyzmu uniknąć. Tu nauki znowu korzyść przyniosły. Rozszerzyła się Filozofiia i wolność myślenia, do któréy rządy często zniewalały poddanych, i która często tchnęła zuchwalstwem. Miała słuszność w powodach, ale nie w skutkach. Chcąc rządy zagrzebać, często ie utwierdzała; w ogóle przecięż, osłabiła despotyzm, i lepszemu prawodawstu, (chociaż przeciw saméy sobie) drogę otwarła. Zobaczmy niektóre tego uderzaiące przykłady.

Skoro się Francya po wewnętrznych i zewnętrznych rozruchach uspokoiła, szybkim pośpieszała krokiem do Despotyzmu, uciśnie-

nia Hugonotów i stanów; zamknęła uszy na skargi, na odwoływanie się do dawnych praw, a Richelieu był szczęśliwym Uzurpatorem, który Sorbonie dysputy, a Akademiiom komplementa nałożył, i który wszystkiego co mógł z religii i nauk (chociażby tylko Astrologii i Bigoteryi), do swoiego zamiaru używał. Zostawił kray młodemu Xięciu, który w podobnych zasadach wychowany, nadał blasku swoiéy potędze, a powagi Despotyzmowi. Prowadził on woyny, stanowił Akademiie, dla sławy, nagradzał wszystko, co mu pochlebiało, a nienawidził prawdę, wyniszczył kray i umarł. Po wielu zbytkach i osłabieniu, po daremnych planach fałszywéy Polityki, nie poprzestało świato swoią drogą postępować, niszczyć przesądy, i rozszerzać wyobrażenia o ludzkości i lepszym rządzie. Kray miał szczęśliwe chwile, gdy się teorya do praktyki zbliżała, i chociaż wiele dobrych, ale zbyt posuniętych zamiarów upaśdź musiało, przecięż dla tego uznane dobro i prawda, nie były daremnemi. Czyliżby ten piękny kray, ieżeli go woyna i wewnętrzne przygody samemu sobie nie wydrą, nie miał kiedyś pod Rządcą i Ministrem, skutków pomyślnych tego doświadczyć?

Despotyzm niszczeie, czcza sława trudzi, a próżny blask prędko obrzydnie. Przyydą czasy, gdy Monarchowie sami poznaią, że ich dobro iest dobrem poddanych, i że oboie iest iedno. Prawdziwe nauki czas w obudwu stronach posuwa.

Anglia, wyspa narodów, inną puściła się drogą. Skoro w sobie scieśniona, sobą samą zaczęła się trudnić, prędko się wzbiła. Henryk VIII. i Elzbieta, więcéy uczynili niżeli wieki poprzedników uczynić mogły, tamten iako tyran, ta iako Monarchini. Za koleią szczególnieyszych przeciwieństw rządców i rządów, do których i nauki zawsze się stosowały, przybył teraźniéyszy stan Państwa, do czego więcéy niż w innych kraiach nauka się przyczyniła. Pod Jakóbem I. była przewrotną wymową, i utwierdzała potęgę Królewską. Pod Kromwelem fanatyczną i pomogła bronić króloboystwa. Pod Karólem II. była rozwiązłą, wyśmiała fantastyczność i chciała pod Królową Anną przez abstrakcyyną Filozofią świat poprawić. Każda epoka uczyniła swóy skutek. Wiek erudycyi i prawnictwa pod Henrykiem; Spenser, Szekspir pod Elzbietą, Bako pod Jakubem, Fantastycy pod Kromwelem, Butler i rozpu-

stni pisarze pod Karolem; i tryumwirat Filozofów pod panowaniem Anny, Swift, Addison Bolingbroke, a kto chce i Pope. Niechcę dowodzić, co, i na co wpływ miało. Ray Miltona i Hudibras Butlera, Katon Addisona i Satyry Churchillego, każdy płód wolnéy duszy przelewa co ma wsobie dobrego prędzéy czy poźniéy w ogół narodu; duch czasu ginie z latami. Z monarchii powstaie wolnosć, z wolności; powstaie Monarchiia w ten czas, gdy nakoniec wszyscy rozprawiacze o wolności, co mogą zrobią, aby do tego przyyść punktu.

VI. Po tych przykładach, zapytaymy się ogólnie: iak nauki na rządy działaią? Prosto odpowiem: same przez się. Przez wyobrażenia, iakie wpaiaią, przez zdania rozszerzane; przez zastosowanie, szczególniéy przez wychowanie, towarzyskość i sposób pożycia.

Żeby wszystko, co sie nauką zowie, bez dozoru i kierunku w kraiu być mogło, sądzę że żaden starożytny prawodawca, nie miałby o téy wolności wyobrażenia. Niezaprzeczoną iest iednak rzeczą, że są nadużycia w naukach, które swawolę i wynuzdanie pomnażaią a zatém obyczaiom towarzystwa są szkodliwe. Kto bluźnierstwa przeciw Bo-

gu, lub co iest iedno, przeciw rozumowi, uczciwości i cnocie chce uniewinniać, a nawet ie chwali, ten nietylko daie wolność rządowi, ale go nawet przymusza do obrony społeczności przeciw nadużyciom. Nasienie takich insektów iest zepsuciem, które wszystko zarazić może.

Przypuścmy, że bluźniercze i rozpustne pisma, dozwolone są w kraiu. Na kogóż wpływ naywiększy mieć będą? Na słabe i niedołężne członki narodu, a tu właśnie skutek iest naybardziéy szkodliwy. Pogardzi takiemi pismami myślący i pracowity obywatel. Ale próżniak zniewieściały, słaba kobieta, młodzian bez doświadczenia, a może i niewinne dzieci, czytać ie będą; im są gustownieysze, im więcéy zaymuiące, tém więcéy czytane, tém rychléy delikatne członki narodu popsuią. Kobieta zepsuta przesadzonych sentymentów, bez religii, która żoną i matką ma zostać, i innych według siebie wychować, młodzieniec który naypięknieysze lata zmarnował, a ieżeli iest słaby na zawsze sobie zmysły pomięszał, to wszystko zważaiąc i czuiąc po ludzku, zadrżeć potrzeba. Daymy tylko pisma zwodziciela iego własnéy żonie i dzieciom, niech uczuie ich skutki.

Rząd iest matką wszystkich dzieci; powinien się starać o wszystkich siłę, niewinność i zdrowie. Jeżeli takie pisma raz się weń wkradną, iuż ie trudno wytępić, ich skutek wiecznie postępuie. (*)

Nie będę zapewnie obwinionym, że wolności, za ktorą głośno mówiłem, chcę przez to pęta narzucić. Smak iest co innego iak prawda, obyczaie co innego, iak wolność myślenia. Niech każdy powie co mu się prawdą być zdaie, lecz niech ią iako prawdę obiawia, bez szyderstwa i potwarzy, i nieprzystoyności. Niech każdy co za piękne, dobre i uczciwe uważa, powabném czyni, ale występku i bezwstydu żaden człowiek za uczciwe nie uzna. Jeżeli więc popuści cugle swoiéy fantazyi i nierozsądkowi, w ten czas wolno Rządowi uważać go iako chorego i obłąkanego. W powyższym rysie, chciałem tylko obiaśnić te płody brudne: niegodne nauk, a nawet ie uniewinniałem, ale za-

(*) Wytępienie takowych pism tak iest koniecznêm obowiązkiem rządu i obywatelów, że zapewnie nikt mniemać nie zechce, iakobyśmy w nocie powyżéy umieszczonéy, przeciw temu prawu się stawiać, i ten obowiązek osłabiać chcieli.

Jan Müller.

wsze przypisałem ich nadużycie chaniebnym powodom. W naszym wieku, nie dla tego żyiemy, abyśmy wszystko, co nas poprzedzało, bez różnicy strawić musieli; przeciwnie, dla tego nas poprzedziły różne czasy, narody i rządy, abyśmy się w nich przeyrzeli, co naylepszego się nauczyli i zastosowali. Przewyższyć Acretina, Greourt i Boccacyusza, ani iest zaszczytem, ani zasługą wieku naszego. Jeżeli tak iest, znak to wyraźny, że nam wszystko oboiętne, ze nic iuż nie może nas zepsuć.

Każda nauka ma swoie nadużycie, nie tylko Religia i Poezya. Filozofiia tak może bredzić, krytyka tak być zuchwałą i dziecinną, Historya tak fałszywą i nie trafną, piśmiennictwo tak pogardliwém i naiemniczém, że Rząd nie zawsze może być oboiętnym, gdy widzi nadużycie talentów, zepsucie prawdziwéy nauki, wzrost fałszywéy, tamtéy tyle przeszkod, téy tyle wybiegów, nakoniec, gdy widzi, że wszelki dobry wpływ Literatury niszczeie. Powinien się temu opierać, nie przez zimne zakazy, które tylko są śmieszne, gdy się złe iuż wkradnie, gdy i bardziéy ieszcze ie roziątrzaią, ale przez to wpływ dobréy literatury, sam przez się, będzie utrzymywywał i wspierał. Niech będzie oko zwrócone

na młodzież po Akademiiach a nawet na urzędach, niechay rząd wie, nie tylko co młodzi znaią, ale i czém się trudnią, co piszą. Gdyby każdy musiał zdać sprawę przed osobami do tego wyznaczonemi, czém sobie i publiczności czas ukraca, gdyby podług tego otrzymywał promocyą, pochwałę, albo naganę, gdyby każdy wydawca na żądanie musiał wyiawić Autora albo krytyka, gdyby żadna krytyka bezimiennie wydawaną nie była, gdyby nad handlem Księgarskim baczne oko czuwało; w ten czas znikłyby może nadużycia nauk, które teraz na piszących i czytelników, na urzędy i stany, naygorszy wpływ maią.

Nie może być Kraiowi oboiętném, czyli na urzędy Poligrafów, do ołtarza Anakreontyków, a do sądu krytyków dostaie. Te zasługi, tak nagrodzone, złe są dla kraiu. Jeżeli nauki działać maią na naród, niechay obywatele kształceni będą, nie uczeni. Minister i Woiownik, Lekarz i Sędzia, Kapłan i rzemieślnik, każdy potrzebuie swoiéy nauki, swoiego wychowania. Im więcéy tego dostąpił i sobie przywłaszczył, im więcéy iest do tego zmuszonym, tém więcéy nauki na rząd działaią.

Wiele mówiono o wpływie nauk na naród, przez obcowanie z uczonemi, przez łatwość i popularność ich pisma i t. d. Nie mam nic przeciw temu. Ale nie widzę, dla czegoby Optyka, Teorye polityczne i t. p. abstrakcye zniżyły się ze swoiéy sfery, dla téy części społeczeństwa, która ich nie zdoła i nie chce, podług ich natury i związku, poznawać. Każdy w takim stanie sądząc że coś wie, nadużywa.

VII. Mamże nakoniec iak w przeszłéy rozprawie, wymienić krótkie rysy o stosunku rządów z naukami, z naszych zdarzeń historycznych? Oto byłyby następuiące:

I. Ten rząd iest nayszczęśliwszy, w którym każda nauka iest prostą, praktyczną mądrością, w któréy rozwiązłość ducha ani życia, mieć mieysca nie może. Takiemi są z początku Rzplte, do tego punktu, starać się powinny tak one, iako i dobre Monarchiie znowu powrócić. Wszelkie błahe, próżne, do niczego nie prowadzące wiadomości, osłabiaią, zabieraią czas i mieysce prawdziwym naukom, i potrzebnym zatrudnieniom; kray nie uszczęśliwi się przez spekulacye, zabawki, gadatliwość i czytelnictwo; ale przez pracę i spokoyność, pilnośc i mądrość. Jest to delikatna waga, którą tu rząd musi mieć w ręku, uważaiąc

tak na siebie, iako téż na stosunki z innemi ludami, z któremi ma do czynienia.

II. Nauki, które w kraiu są naturalne, w nim powstaią, albo się doskonalą, bardziéy mu są przyrodzone, niżeli te, które u obcych ludów pod inną strefą ukształcone, do niego przychodzą lub się wkradaią; a na te powinien być rząd ieszcze bacznieyszym. Jeżeli mu przywóz obcych towarów nie iest oboiętny, iakże ma być niebacznym, na truciznę naydelikatnieyszą, albo lekarstwa ludzkich umysłów? Te odwrócić, tamte przyiąć, rozszerzyć; a nawet uprzedzić, ich się zdobyczą zbogacić, iestto naywiększą rządu roztropnością. Już to samo, że takie przedmioty są obce, że kray długo się bez nich obywał, powinno zwrócić zastanowienie, które tém więcéy iest potrzebne, gdy wspomniemy przykłady złych skutków, kiedy rzecz naylepsza źle była wprowadzoną i użytą. Nakoniec naylepsze zaprowadzenie naylepszych nowych rzeczy, iest zawsze arcydziełem rządu. Jeżeli umieiętności nayczynnieysze w dobrém i złém, przez podróże się wprowadzaią, możeż być rząd na nie oboiętnym, osobliwie na podróże młodych ludzi? Możeż być niebacznym, iakie pisma bywaią tłómaczone, które z obcych wzorów, szczególniéy na scenie,

są wystawiane i naśladowane? które naywięcéy maią wpływu na obyczaie i opinije?

III. W ninieyszym stanie Europy, przy tak wielkim wpływie kraiów na kraie, przy tak rozmaitych stosunkach, środkach i zamiarach, w tak wysokim stopniu cywilizacyi w wychowaniu i sposobie myślenia wszystkich stanow; niepodobną iest prawie rachubą, ażeby takiego rodzaiu środki skutkować mogły. Wszystko się z sobą splata, prawa i obyczaie, nauki i nałogi; iedno drugie ustala, lub zmnieysza, a w prawodawstwie często naywiększe sprzeczności stykaią się z sobą. Tu ganić, wyrwać rzecz z iéy stosunków i wykląć ią, iest nadaremnie; chcieć nagle do spartańskiéy surowości wszystkie kraie powrocić, iest głupstwem, niepodobieństwem. I tu odmiana, iak wszędzie, zaczyna się od drobnych rzeczy, od szczegółu. Kiedy szczególne godne osoby i rodziny, staraią się o wstrzemięźliwość i w samych naukach, która iest prawdziwém zdrowiem duszy i praktyczną mądrością, kiedy tém piętnem oznaczaią swoie czynności, swóy stan i urząd, kiedy się staną wzorami, kiedy im się rząd nie będzie sprzeciwiał, ale owszem nieznacznie pomagał, pewna iest, że z czasem ich dobry wpływ, okaże się w ca-

łéy

łéy postaci. Tak często prawodawstwo, sprawowanie powszechnego dobra, duchowieństwo i wychowanie, ulepszone zostało przez małą liczbę lepszych ludzi, kiedy im rząd nie stał na przeszkodzie, kiedy ich w czasie pobłażaniem wspiérał. Oko rządu musi być baczném na ogólny wpływ nauk. Kiedy niższe stany ziemię opuszczaiąc, dla nauk i kunsztów do miast się cisną kiedy, iak to często bywa; wieśniak schorzałe dziecię do pługu niezdatne naukom poświęca, takowe przesądy zasługuią na uwagę rządzących, inaczéy będą naukom i kraiowi szkodliwe. Kraiowi, bo mu nie tylko litery, ale i chleb potrzebny; a Włochy, kray kunsztów i Literatury są nauczaiącym przykładem, w iakim stanie iest obrona i rolnictwo kraiu, kiedy wieśniacy kunsztami i naukami po miastach się trudnią. Szkodliwe są naukom; ponieważ przez złe użycie, gminne zastosowanie, uważaią się często za stan, i pogardy są godne. Niedostatek (który do wynalazków powodem się staie) wprowadza i nayporsze chlebowe nauki, a gminność obyczaiów, cały stan uczonych, gminnym uczyni. Stan wyższy, znowu ich się wstydzić zaczyna, i używa zaszczytów, bez nauki i mądrości, co równie szkodzi rządowi. Ale idźmy do końca!

Gdziekolwiekbyśmy z oceanu moiego przedmiotu brzegu dotknęli, wszędzie się mnóstwo uwag nasunie. Nie było moim przedmiotem, walczyć o lepszą, iako uczony, ale chciałem szukać sposobności, gdziebym po długiém doświadczeniu i badaniu, dla dobra nauk w naszych kraiach, mógł co użytecznego powiedzieć.

Lorda Byrona

Rozstanie się z żoną.

Żegnay mi, żegnay! a choć iuż na wieki,
I tak mi żegnay! Bóg day w szczęsnéy dobie
Lubom pogardzon, od serca daleki,
Zawsze to serce bić będzie ku tobie.

Niechby mnie lepiéy pogrzebła mogiła,
I łono moie, na któreś schylona
Swobodnie niegdyś zasypiać lubiła,
Nigdzie tak słodko nie będziesz uśpiona.

Gdybyś do serca moiego zayrzała,
I cząstkę czuła tego co ia czuię,

Samabyś, w sobie z żalem powiedziała:
„ Niebaczna! iakże go ciężko frasuię."

Gmin rad rozsiewa swary i niesnaski,
Szczęście go smuci, nędzę w bliźnim woli;
Winnabyś przeto brzydzić się poklaski,
Których początek iest w moiéy niedoli.

Aczkolwiek ciężkie moie przewinienia,
Czemuż nie inne - nie, dłonie kochane,
Które mię brały w słodkie uściśnienia,
Musiały zadać te niezgoyną ranę?

Nie day się łudzić pozory płonnemi;
Miłości mogą być zmienne koleie;
Wcale inaczéy z śluby dozgonnemi;
Tych żadna siła marnie nie rozchwieie.

Twe serce przeto i dla mnie bić będzie,
I zawsze twemu odzywać się moie;
Jedno mię smuci, że odtąd iuż wszędzie,
Tęskni bez siebie żyć musim oboie.

Nie dosyć, inną ma dusza stroskana
Przeczuwa boleść, iakby nadgrobową:
Żyć będziem wprawdzie, a przecie co rana,
Ja będę wdowcem, a ty wstawać wdową.

Gdy to niemowlę, miłości zadatek,
Naypierwsze słówka będzie przemawiało,

Jakże mu powiesz wzorem innych matek,
By rzekło „ *Oyciec*", kiedy go nie znało!

Jeśli cię głaskać będzie rączętami,
I cisnąć usta do twoich z lubością,
Pomniy, że młody zanoszę za wami,
Żem był szczęśliwy niegdyś twą miłością.

A gdy te rysy znaydziesz w iego twarzy.
Którychbyś więcéy iuż widzieć nie chciała,
Czyliż twe serce mną się nie rozżarzy?
Nie będzież w tobie każda żyłka drgała?

Okiem litości weyrzyy na me wady,
Nie znasz ty szału, znasz tylko me błędy;
Moie nadzieie pobiegną w swe slady,
Choć słabieć będą, póydą z tobą wszędy.

Sam w sobie dufny, niczém nieugięty,
Chętniem ci w hołdzie składał pychę moię,
A teraz od stóp twoich odepchnięty,
Strapiony nie wiem iak rozpacz ukoię.

Lecz iuż się stało! słowa próżném brzmieniem,
A że z ust moich, témci mniéy działaią!
Jednak co w duszy, tego nie odmieniem,
Nie tak się łacno myśli odmieniaią.

Żegnam cię tedy, żegnam iuż na wieki,
Lecz oraz szczęścia zrywam węzeł złoty,

Jak gałąź z drzewa, od ciebie daleki,
Zwiędnę samotnie, i uschnę z tęsknoty.

L. S.

Polak Powstaiący

r. 1808.

Odstąpcie straże przemocy,
Odbiycie mi zamki rdzawe,
Póydę dzień witać po nocy,
Obudzę śpiącą mą sławę.

Móy orzeł do góry leci,
O drogi orle móy biały!
Już lat dwanaście twe dzieci
Zniw pod twém skrzydłem nie miały.

Lecz iakże ta chmura krwawa,
Którą wskrzeszony ty pruiesz?
Ciężka znać twoia przeprawa,
Dzieci na pomoc zwołuiesz.

Odstąpcie straże przemocy etc. etc.

Póydę, choćbyście kazali,
Wiatrom w południe dąć srodze,

Moc onych znóg mię nie zwali;
    Póydę ku północnéy drodze.

Rącze powodzie przebędę,
    Ku spiesznéy wiodące stronie,
Wrogom na karkach osiędę,
    I mego orła obronię.

Odstąpcie straże przemocy etc. etc.

Tysiąc strzał do matki łona,
    Patrzcie! wrogi wymierzyły;
Powstańmy! niechay nie kona,
    Wtedy gdy wstaie z mogiły.

Tysiące strzał niechay rzucą,
    My ią zasłoniem piersiami,
Wproch nas przemożni obrócą;
    Lecz matka stanie nad nami,

Odstąpcie straże przemocy etc. etc.

Żyy matko niech nasze pyły!
    Będą u wiatrów szukane,
Będą ich łzami wilżyły,
    Nasze dziewice kochane.

A duch w weselnéy postaci,
    Chodząc w Empirze przez gaie,
Doniesie cieniom swych braci,
    Że Polska z grobów powstaie.

Odstąpcie straże przemocy,
Odbiycie mi zamki rdzawe;
Póydę dnia szukać po nocy,
Obudzę śpiącą ma sławę.

Andrzéy Brodziński.

List

DO

Redakcyi Pamiętnika Warszawskiego.

Bądż W M Pan Dobr. tak łaskaw cały ten wyciąg z listu Jaśnie Wielmożnego Mackiewicza z memi uwagami umieścić razem z iego wierszami w Pamiętniku, i to iesli można iak nayprędzéy, gdyż autor zamięszkały w Litwie sam nie ma sposobności tém się zatrudnić, a mnie iuż wiele czyni wyrzutów o zaniedbanie tego. Lubo te wiersze raz iuż są drukowane w Tomie X. na rok 1818, lecz WPD. z postrzeżesz wielką różnicę, porównawszy ie; dla tego popodkreślałem ołówkiém, czego w Pa-

miętniku nie ma; lub gdzie są odmiany, zostaiąc.....

Wieś Dłużniewo pod Płońskiem.
(przs. 10. Sierpnia r. b.)
Em. Dobronoki.

Wszełkie szczegóły literatury oyczystéy obchodzić powinny każdego, ktokolwiek iéy się poświęcił i poznanie nazwiska autora równie iak samo dzieło uwielbia. I to zmusiło mnie do wyiaśnienia miłośnikom literatury oyczystéy zdarzenia szczególnego. Ażebym prędzéy do rzeczy przystąpił i lepiéy wyłuszczył o co idzie, załączam wyciąg z listu JW. Michała Mackiewicza Wice Marszałka Nowogrodzkiego pisanego do mnie 1819. roku.

„Dziwno mi iest że Redaktor Pam. War. wiersz pisany przezemnie w czasie Seymu wielkiego Warszawskiego do Maryańskiego kowala wydrukował, pod imieniem Trembeckiego, gdy żem iaj to napisał, wie dobrze JW. Julian Niemcewicz, Stadnicki co był wtedy Posłem z Radomskiegó, Rzewuscy i księgarz Gröll, do którego ia sam ten móy wiersz oddałem. Wiedział o tém i król, bo mnie u siostry swoiéy Pani Krakowskiéy pytał, czemu ia do kowala wiersz napisałem pochwalny; od-

powiedziałem, że dla tego iż ten kowal oyczyznie dał ofiarę, czego nikt przed nim nie uczynił. Gdyby żył Trembecki wyznałby, że on sam czytaiąc chwalił ten móy wiersz i drugi ieszcze com w Maiu 1791. roku w Warszawie napisał o konstytucyi trzeciego Maia, drukował ie Gtöll, i te wiersze wyszły albo pod obcém imieniem, albo też w cale pod żadném. Tema onych iest takie łacińskie:

Stat Capitolium
Fulgens; triumphatisque possit,
Roma ferox dare iura Medis. Hor. L. 3. od. 3.

„ Po tém poznać ie można, a szczególniéy po tym kawałku, któren Trembecki czytaiąc ucałował:"

Lecz oto spoyrzał z góry, ten co światy włada,
Pogroził twórczym palcem na złego sąsiada.

„ A na pierwszych wierszach iak i na drugich napisał swoią ręką te słowa:"

J'admirai les beautés de cette piéce et je desire ardemment d'en connaitre l'auteur.

„ I z tym przypiskiem oddał mi tęn exemplarz JW. Gaudzicki tén co iego siostra była za X. Mikołaiem Radziwiłem. Wybadanie tego wszystkiego iest mi konięcznie

potrzebne, gdyż myślę prace zaciszy w iedno zebrać. Dziwno mi iednak, czemu w wierszach moich do Mariańskiego wypuszczony iest opis kotwicy kowalskiéy roboty, obraz iéy walki z morzem czyli kowala z Neptunem i Eolem, iak się kotwica dna morskiego chwyta, i z pomocą ziemi, która się łączy z kotwicy siłą, zwycięża kowal wszystko i ocala życie ludzi na okręcie będących." Nakoniec dodaie autor w liście: „czyliż Trembeckiemu do sławy potrzeba, aby moie pismo poczytane było za dzieło iego owszem dla mnie iest chwałą, że moię pracę mienią być dziełem tak znakomitego Poety."

Słusznie więc autor może powiedzieć:

Hos ego versiculos feci, tulit alter honores
Sic vos non vobis, etc.

Przesyłam dla tego kopią nadesłanego mi manuskryptu z Niechrymowa, a łatwo z postrzeżem różnicę, porównawszy z wydrukowanemi temiż wierszami w Pamiętniku Tomie X. Wiersze te są przyznane Trembeckiemu, a w spisie rzeczy Tomu tegoż w adnotacyi znayduie się: „niektórzy mienią autorem tego wiersza Franciszka Zabłockiego."

Zdaie mi się, że w podobnych zdarzeniach wątpliwości być nie powinno, gdy sam autor

żyie; nie sąto dzieła tak dawne, iżby mieć wątpliwość taką, iaką mamy dzisiay o dziełach Seneki lub *de Oratoribus Tacita* i innych wielu (*). Upraszam więc W. Redaktora, by wyciąg ten z listu i wiersze te, które w kopii załączam, umieścił w Pamiętniku, gdyż w tych co nie słusznie ktoś Trembeckiemu przypisał brakuie w środku ze 30. wierszy, które pewnie, opuszczone z nieuwagi przepisuiącego, prócz tego i w wielu innych mieyscach niektóre zmiany zachodzą. Miłośników Literatury upraszam, ażeby wiersz tegoż JW. Mackiewicza na konstytucyą 3. Maia, ieżli kto ma, aby był łaskaw nadesłać do Redakcyi. Namieniłem iuż wyżéy, po czém ie poznać można; są albowiem ze wszech miar godne druku. Sama wiersza wytworność, rzecz i uczucie, kilku tych wyżéy namienionych wierszy, wskazuie szlachetność całości. Winniśmy potomności te szanowne dzieła, utrzymywać więc ie i nieiako odmładzać iest obowiązkiem Polaka.

Em. Dobronoki.

(*) Ale cóż robić, kiedy człowiek czasem mimo nayszczerszéy chęci prawdy dowiedzieć się nie może, iak i w tym razie się wydarzyło? *Red.*

Wiersz

Michała Mackiewicza do Jana Maryańskiego kowala w Warszawie, z powodu darowanych przez niego dwóch wozów dla Woyska Rzpltéy 1792. r.

Divesque Paupertas iuvat. Virgil.

Nie z pod złotem błyszczących szczytów wydobyty,
Maryański! w ubóstwie pracą znakomity,
Szukam ciebie z pochwałą, gdzie podłość nie bluźni,
Skromnéy cnocie świadectwo, kładę w twoiéy kuźni.
Miiam gmachy stolicy, gdzie ciosem pokryte
Stoią dumne przysienia, pychą znamienite,
Co gniotąc swym ciężarem powierzchowność ziemi,
Słupami aż pod nieba pną się koryntskiemi.
Te cuda świata łzami ludzkiemi lepione,
Albo z łupów odartéy Oyczyzny stawione;
Gmach, co go zewsząd zbytek i przepych osłania,
A wspaniałością Bożym świątyniom przygania;
Te olbrzymiéy przemocy w narodzie znamiona,
Pod któremi na bruku nędza opuszczona,
Spoczywa wśród pogardy, w głodzie i sromocie,
Na wyrzuconym zwierząt pieszczonych wymiocie.
Ani ia was pałaców mieszkańce i bogi,
Których szaty rozświeca iasny kamień drogi;
Ani was szukać będę wy gwiazdowe pany,
Których ród pod imieniem wielmożności znany.
Niska strzecho ubogich! a mieszkanie cnoty!

Gdzie się pot pracowitéy wylewa roboty;
Ciebie szukam uprzeymie, między twe ościenia,
Przynoszę szczerych pochwał niepochlebne brzmienia.
Minąłem tyle blasków, zamrużyłem oczy.
Tam gdzie błyskot tysiące nocnych świateł toczy,
Gdzie się palą iarzące w kryształach pochodnie,
Na ofiarę rozkoszy, a świecą na zbrodnie.
Byłem głuchy na owe melodyyne tony,
W których się rad zatapia leniuch rozpieszczony,
Gdzie haustem połykaiąc tysiączne dukaty,
Huczą drogim Tokaiem, zdurzeni wiwaty.
Tu mnie przywiódł twóy ogień, do poziomey strzechy,
Ogień, co go szumiące rozdymaią miechy,
Co w spokoynym zakącie z węglistego drzewa,
Krwawym żarem iak z paszczy, na noc ciemną ziewa.
Tu kołat ciężkich młótów, pod temi stal twarda,
Jęczy pryskaiąc ogniem, i gdzie sztaba harda,
Zgina się pod Cyklopów nachylona razy;
Tu są męztwa i pracy prawdziwe obrazy;
Tu w złéy toni narodu brać trzeba naukę,
Jak wykształcać przez pracę twardą iaką sztukę,
Jak przez licznych na świecie przysłowiów tysiące,
Trzeba zginać żelazo póki iest gorące.
Witam cię Maryański, Wulkanowe plemie!
Co dłonią silnéy ręki dźwigasz młota brzemie,
Co w woynie i pokoiu dla kraiu przysługi,
Kształcisz z kruscu twardego oręże i pługi.
Ty uzbraiasz żołnierza dla kraiu obrony,
I rolnik twoią pracą rznie w skiby zagony;
Żniwiarz od ciebie danym sierpem ścina kłosy,
Buyna trawa upada pod cięciem twéy kosy;
Przez ciebie żyznem polem staie się las dziki,

Twoią cięty siekierą; a dzielne motyki,
Wgłąb ziemi skamieniałéy wciskaiąc swe zęby,
Odwieczne wywracaią i sosny i dęby.
Tyś pomocą, zaszczytem żelaznego wieku,
Pracowity w ubóstwie, cnotliwy człowieku!
Gdy się zrodziły w świecie nieufności twory,
Ty robisz drzwiom warowne rygle i zapory.
Gdy brat na gardło brata chętnie się sprzysięga,
I w krwi zbroczonym mieczem lub sztyletem sięga,
Tyś ulegaiąc złości, w szalonym zapędzie,
Dał w prawdzie do zabóystwa tysiączne narzędzie,
Lecz żeby mniéy człek człeku, albo nic nie szkodził,
Tyś obu tarczą, zbroią, szyszakiem przegrodził.
Twoiéy rydlem roboty sypią się te wały
Co od srogiéy napaści miasta zasłaniały,
I ten co ie dla łupu przez chciwość dobywał,
Przed pociskiem się w ziemi twym rydlem ukrywał.
A tak, co miał się pastwić nad sobie równemi,
Igrał iak dziecię w piasku, tracąc siłę w ziemi.
Słowem, ty wszystko sprawiasz dla ludzkiéy wygody,
Ty wydrążasz kanały, ty kształcisz ogrody
Tam gdzie po tysiąc zbytków w zamorskiéy krainie,
Lub po nagłe potrzeby, szybki okręt płynie,
Wszędzie twoich rąk praca ludziom towarzyszy.
Kiedy morze fałduiąc swe fale po ciszy,
Wzrusza swoią powierzchnią, iak żywioł niestały,
I wiatrami nadęte płynne wznosi wały;
Gdy dwa płyny potężne powietrza i wody,
Igraiąc czy olbrzymie staczaiąc zawody;
W wątłéy nawie płynącym ludziom śmiercią grożą,
Gdy się burze w naywyższém szaleństwie nasrożą,
Gdy ocean na głowy potop śmierci leie,

Wczémże człowiek zlękniony pokłada nadzieie?
Tęskni do lądu, iako stałego żywioła,
Ziemi, téy ludzkiey matki, na ratunek woła,
Lecz ta w głębiach przepaści wodą oddzielona,
Nie zdoła ku ginącym zbliżyć swego łona.
Tu w twém dziele kowalu ufność tylko iedna.
Rzuca kotwicę w morze ta czeladka biedna,
Wciska ostrze dwóyzębne, w ziemi ie zaryie,
Drga korab, stoi w mieyscu, i iuż człowiek żyie;
A swawolne żywioły, które nim miotały,
Pienią z złości że człowiek i okręt iest cały.
Jak dzieło rąk człowieka te moce przesila,
U których woyna krwawa Panów krotofila,
Żeby sławą fałszywą rozbóynictwa błyszczyć,
Dla dumy osobistéy, ludzki rodzay niszczyć.
Te są kowalu twoie dla ludzi dobrocie,
Inni żyią w rozkoszach, ty zaś w prac kłopocie;
Innym pochlebcy podłe swe kadzidła palą,
A o tobie nie wspomną, ani cię pochwalą;
Skromny w twoim rzemiośle, w pracy dni twe płużysz,
I całemu twym znoiem światu dobrze służysz.
Lecz nie tu koniec sławy twoiéy Maryanie.
Dziś gdy nasza oyczyzna w opłakanym stanie
Odzywa się do synów o pomoc i wsparcie,
Gdy tylu przy swych zbytkach obstaiąc uparcie,
Syci wielkich dochodów, co z iéy łaski wzięli,
Przed ubogą swą matką skąpą dłoń ścisnęli;
Ty, co w kraiu prócz pracy więcéy nie posiadasz,
Ty, mamiącą wymową nigdy nic nie gadasz,
Ty krwawym potem z dziećmi żywisz twe ubóstwo,
Choć ci żadne odwieków nie dane starostwo;
Czuły człowiecze warteś mitry i szkarłatu,

Tyś w pośród swoiéy kuźni szczęku i kołatu
Usłyszał ięki biednéy oyczyzny w potrzebie,
Choć o zapracowanym ledwie żyiesz chlebie;
Skoroś w skarbie publicznym niedostatek zoczył,
Dwaś wozy z twoiéy kuźni w nasz obóz zatoczył.
Wten czas gdy my nieczuli tracąc czas na sporach,
Na złotem nasypanych spoczywamy worach,
Gdy się usty do broni rwiemy i puklerza,
Leiem krew przy kielichu, nie daiąc halerza,
Ty wozy na ładunki robisz twoią pracą,
My nie daiem oyczyźnie kupić prochu za co-
Ileżeś twoią cnotą wyścignął ubogi
Bogaczów, co nam szczęścia zalegaią drogi!
Jak się to w swoie mieysce wraca dawna cnota!
Rzuca pałace, w skromne kieruiąc się wrota,
Schodzi z krzeseł szkarłatnych, na kowadle siada,
Z ubogiemi przebywać wlichym domku rada:
Tak niegdyś przy ubogim obiedzie Dentata,
Z nim piecze proste rzepy, z nim się chwałą brata,
Z nim pogardza bogate Samnitów ofiary;
Tak i ty niegdyś, łysy móy Lycyni stary,
Przyiąłeś w domku swoim posły znakomite,
Które zgrozą od ciebie i wstydem okryte,
Poznali, że smaczniéysza garść grochu przy cnocie,
Niż występne biesiady, na srebrze i złocie.
Jakże cię Maryianie mam godnie wysławić?
I gdzie ci posąg sławy w świątnicy postawić?
Tam cię wielcy nie przyymą bo ich ród wysoki
Sięga aż do Olimpu, wyżéy nad obłoki,
Te to brzmiące nazwiska, których pełna gęba
I wymówić nie zdoła bez skruszenia zęba;

Tam

Tam dawne Palemony swéy Oyczyzny syny,
Korwinowie, Dorsprungi, wielkie Wandaliny,
Których świetne znamiona z heraldycznéy sztuki,
Orły, Centaury, Gryffy, Pogoń, Belki, Kruki,
Na ich szatach błyszcząca ozdoba wytknięta,
Swięci ptaki, potwory i różne zwierzęta.
Jakże cię tam poczciwy człowieku umieszczę,
Trzymaiącego w ręku wielki młot i kleszcze?
Lecz wdzięczność iest dla ciebie méy oyczyzny długiem,
Stał Cyncynnat wśród Rzymu ze zbroią i pługiem.
I ty móy Maryanie plemie Wulkanowe, (*)
Sięgniéy dawnością rodu setne wieki owe,
Gdy wielki twóy poprzednik, na ogromną Troię
Kuł z rozkazu Wenery Eneasza zbroię.
On i Marsa ubierał w hartowne paiże.
Lecz co dalsze i w mieyscu twém spory rozstrzyże,
Wchodził on w rady Bogów i w naywiększe sprawy,
Siedział z niemi na ławach ów Wulkan kulawy.
Był czasem i rybakiem, chcąc mieć prawe dzieci,
Złapał samego Marsa, przy swéy żonie w sieci;
A dla pokoiu Niebian zstępował przez chmury
Na ziemię kuć z Cyklopy do ognistéy góry.
Z takiego więc od wieków pochodzac plemienia,
Warteś mieysca u sławy i z cnot twych imienia.
Lecz nim te nieśmiertelne odbierzesz zaszczyty,
Nim ci włożą na głowę wieniec z dębu wity,

(*) Gdym te wiersze czytał Maryańskiemu, pytał mnie: czy ten Wulkan, z którego ród Maryańskiego wywodzę był katolikiem.

Na uczczenie twéy cnoty w Polszcze okazałe,
Ogłoście wszystkie kuźnie to dzieło wspaniałe.
Nuż Cyplopy! porwiycie cetnarowe młoty,
Niech przez łoskot powszechny i ogromne grzmoty.
Przechodzi Maryana imie wśród stolice,
Wy Polskie i Litewski zagrzmiycie kuźnice;
Ażali tym łoskotem, gdy będziecie kuli,
Niedolę swéy Oyczyzny uczuią nieczuli.
Ukoią się w oyczyznie i troski i żale,
Gdy tacy będą w kraiu rodzić się kowale.

(podpisano) Michał Mackiewicz Litwin.

Zdanek i Helina.

„ Już móy cisak osiodłany:
Do teści iadę w gościnę;
Rozświtał iuż dzień rożany,
Żegnam mą, żegnam Halinę."

Halina wstaie z pościeli,
Na ręku synka wynosi;
Raz się ieszcze uscisnęli,
Ona za nim Boga prosi.

„ Boże! brońże go od zguby;
Strzeż i ochraniay go wszędzie!

Ty się nie baw, Zdańku luby,
Bez ciebie tęskno mi będzie?

Słysząc to dziecię nadobne,
Oczka do nieba podnosi,
Składa swoie rączki drobne;
I za oycem takoż prosi:

„ Boże! broń tatę od zguby,
Strzeż i ochraniay go wszędzie;
Ty się nie baw, Tato luby,
Bez ciebie tęskno nam będzie."

Ruszył w drogę cisak skory;
Długo za sobą patrzali,
Niósł go przez doliny, góry,
Aż nakoniec zniknął w dali.

Dniem i nocą od poranku,
Jedzie spieszno do swey teści;
Ta go ściska, miły Zdanku,
Powiedz iakie niesiesz wieści?

Łaska Boska na nas świeci,
Mamy zdrowie, piękne mienie,
Odemnie, żony i dzieci,
Przyymiy matko pozdrowienie.

To rzekł, a w teści zrzenicy,
Łza radości zabłysnęła,

Wprowadziła do świetlicy,
I ieszcze go uścisnęła.

Tam on wypoczywa z drogi;
Potem raniuteńko wstaie;
Wchodzi do teści zięć drogi,
Ale serce mu się kraie:

„ Sniło mi się, iakby pszczoły
Uciekały we dwa roie,
Pierścień się rozpadł na poły,
Gwiazda spadła na wieś moię."

„ Ach zięciu móy, miły synie,
Jedźże, iedźże do twéy żony,
Przygoda ciebie nie minie,
Znaydziesz żal nieutulony."

Bo lecących pszczół dwa roie,
Są płynących łez dwa zdroie,
A twóy pierścień rozłamany,
Slubu związek rozerwany.

Gwiazdy co z nieba spadaią,
W pogodnéy wieczornéy dobie;
Te, niestety! oznaczaią,
Że kto z ludzi poległ w grobie."

Przyieżdża on pod swe wrota,
Pyta gdzie iest żona miła?

Nie wyszła iego pieszczota;
Kryła ią świeża mogiła.

Synek siedział na mogile,
A na niéy wietrzyk powiewał;
Kwiatki on tam sadził miłe,
I cichą ie łzą polewał.

„ Bóg cię, tato! strzegł od zguby,
Chował, ochraniał cię wszędzie,
Wszakżeś wiedział, Tato luby,
Bez ciebie tęskno nam będzie.

Patrz! tu matkę zagrzebali,
Poszła w gościnę do Boga,
I wszyscy mi powiadali,
Ze tędy do nieba droga.

Tu ia wyglądać iéy chodzę,
Tu dawno, dawno, łzy leię,
Sadzę kwiatki na iéy drodze,
Ale mi każdy więdnieie.

L. S.

Trzy Dziedzictwa.

Smiertelny! póki czucia, póki sił ci stawa,
Chroń się stracić trzech dziedzictw, swiatła, wiary, prawa.
W nich wszystka twoia godność, i szczęście i cnoty,
Bez nich zniszczy przemoc, przesąd i zgryzoty.
Przez trudne, ciemne drogi, długiemi wiekami,
Doniosły ci ie przodki ze krwią i ze łzami,
Przekazuy ie następcom, wzmacniay siłą mezką,
A kiedyś wzniosą razem chorągiew zwycięzką.

K. Br.

O Podróży

Józefa Sękowskiego do kraiów Wschodnich.

U iednego

U iednego z uczonych Warszawskich uyrzawszy Redaktor Pamiętnika Warszawskiego listy P. Sękowskiego swieżo pisane z Konstantynopola i z Smyrny, a zawieraiące niektóre interesowne skazówki dla miłośników wschodnich krain, postanowił podać publiczności iakowąś

wiadomość o tym podróżniku pełnym nadziei, dla zachęcenia oraz wielbicielów i znawców literatury wschodniéy, mianowicie w Królestwie Polskiém, aby zasiłkiem pieniężnym postawili go w możności kontynuowania swéy podróży i zbierania tamże materyałów, bądź do dziejów owych krain, bądź do spraw, związek iakowy z Narodem polskim maiących.

W miesiącu Kwietniu roku zeszłego, cyrkulowało w Wilnie pismo w manuskrypcie względem podróży P. Sękowskiego natsępuiącey treści:

Jak poiedynczych ludzi tak i narodów zależność wzaiemna i zbliżanie się do siebie, skutkiem są przyrodzonéy potrzeby zachowania życia i czynienia go przyiemnieyszém. Ale ta zależność wynikaiąca z walnéy potrzeby człowieka fizycznego, nierównie ważnieyszą iest dla niego iako istoty obdarzoney rozumem, którego dzielność nie obiawia się, iak tylko własnem i nieprzerwaném doskonaleniem. Odosobnieni ludzie i narody mogą żyć, i podług grubiiańskich uczuć żyć wygodnie, lecz w tym stanie nie mogą doskonalić rozumu, a tém samém, nie maią iego używania.

Chrześciiaństwo iest tym nadprzyrodzonym magnesem, który ludzi i narody do sko-

iarzenia ciągnie i zbliża. Przez ten dar nieba dawno cała Europa została tém, czém w starożytności była szczupła Grecya, to iest pomięszkaniem iednéy iakoby familii przy rozdzielności rządów, maiącéy wspólne interesa i węzłem nierozerwanéy wzaiemności, złączonéy. Ale iak w Grecyi nie wszystkie ludy były równie oświecone, tak i między chrześciiańskiemi narodami wielka w tym względzie zachodzi różnica. Te zawsze przodkuią chwałą i oświeceniem, których związki i znaiomości z innemi ludami są rozlegleysze.

Duch chrześciiaństwa w koiarzeniu rodu ludzkiego zawsze postępuiący, coraz więcéy ludów do siebie zbliża, i łączy iuż mnogich mieszkańców innych części świata. Wszelakoż, iakkolwiek wielkim iest lud chrześciiański na całéy kuli ziemskiéy rozsypany, nie stanowi przecie całego rodu. Znaiomości i związki, ograniczone do samych tylko chrześciian, ubliżaiąc wielu potrzebom i wygodom życia, silnie tamowałyby swobodę cywilizacyi, i oświecenia wyższego.

Z pomiędzy narodów niechrześciiańskich, nayważnieyszemi są co do ludności i posady, mieszkańcy kraiów, które nazywamy wschodniemi, gdzie była kolebka pierwszéy cywili-

zacyi, i gdzie naywalnieysze wzniosły się pomniki do całego rodu należące. Jnstynkt nieiakiś, rzec można, pchnął gwałtownie w XI. XII. i XIII. wieku, tłumy niezliczone ludów Europeyskich do zawziętéy walki ze wschodem. Zamiar nieotrzymany, wszelako wielkiéy ofiary środków nadzwyczaynych i niszczących, nie zostawił bez wynagrodzenia z innego względu, a względu ważnieyszego nie równie, bo należącego do umysłowéy kultury. Woyny Krzyżackie, iakożkolwiek niesprawiedliwe i zgubne, dawszy poznanie wschodu i zawiązawszy z nim stosunki, płodne i pożywne wydały owoce w oświeceniu i polityce Europy.

Korzyściami utrzymywania tych stosunków drogą pokoiu, nęcone ludy włoskie, ćwiczące się wliteraturze oryentalnéy, nie oręża i dostatków potęgą, nie zjednoczeniem i obszernością granic, nie bezzależnością i mocą; ale iedynie wyższością wiadomości i oświecenia, przodkowały innym w chwale i znaczeniu. Czasy naypięknieysze Hiszpanów, miały u nich stan kwitnący tych nauk.

Wzorowe i skuteczne usiłowania Kolberta, pod Ludwikiem XIV. we Francyi, ogarniaiąc to wszystko co stanowi zupełność gruntownego oświecenia, a zatém i rzetelną chwa-

łę kraiową, tyle w podniesieniu gustu i ożywieniu ochoty do literatury oryentalnéy sprawiły skutku, iż się obiawił on u wszystkich polerownieyszych narodów Europy. Niebawnie przedmiot ten uznany wszędy godnym statecznéy opieki i hoynego wspierania iednych, a ćwiczenia się w nim drugich.

Przodkowie nasi nie byli w tém oboiętni: czego dowodem są liczne fundusze w 16. i 17. wieku poczynione, dla różnych zgromadzeń duchownych (które wtedy wyłącznie nauki utrzymywały) na cel ćwiczenia się w ięzykach i literaturze oryentalnéy. W szczególności, oprócz zakonu OO. Trynitarzów, ten przedmiot nierozłącznym od swego powołania maiących, cała prowincya ruska OO. Dominikanów, przez zatwierdzenie nawet powagą stolicy apostolskiéy, wyłącznie i całkowicie przeznaczoną została na ciągłe ćwiczenie się i doskonalenie w ięzykach, Arabskim, Perskim, Tureckim, Tatarskim, i Armeńskim; a hoyne uposażenia na to póświęcone, przekonywaią, że gruntownie znano ważność i użyteczność tych nauk. Wszystkie atoli te zamiary, idąc koleią, wspólną z wielą innemi przodków naszych chwalebnemi ustanowieniami, ledwo ślady mało znaczących zostawiły

działań. Wyiąwszy drobne roboty *Wieczorkowskiego* Jezuity, ieden tylko z tegoż zgromadzenia chwalebnie odznaczył się w zawodzie oryentalnych nauk, *Tadeusz Krusiński*. Do tych dwóch przydawszy *Marcina Paszkowskiego*, mamy zamknięty szereg naszych oryentalistów. Bo chociaż sławny *Meniński* prace swoie stosował i do użytku polskich czytelnikow; iednak to nam chwały nie przyczynia, bo ten mąż wielce uczony nie był naszym rodakiem i mowy naszéy uczył się iak cudzoziemiec, a o niezrównanych iego dziełach, ledwo kiedy do nas zaleciała wiadomość. Podobnież *Bobowski*, więcéy znany u obcych iak w oyczyźnie.

Nauki oryentalne w innych kraiach, z wielką starannością utrzymywane i szerzone, wiele maią względów pod któremi dla nas osobliwiéy są potrzebne. Nie same bowiem stosunki handlowe, polityczne i Missyionarskie ich wymagaią pomocy. Pominąwszy ogólne na oświécenie wpływy, iakie Europa przez wiele wieków odbierała ze wschodu; ieżeli zastanowimy uwagę na pochodzenie, i na dawne związki przodków naszych ze wschodniemi ludami, postrzeżemy mnóstwo okoliczności tyczących się publicznych i prywatnych obycza-

iów, zwyczaiów, ustanowień, mowy nawet i w powszechności całéy historyi, które bez zasiągnienia ztamtąd obiaśnień, gruntownie wytłómaczonemi być nie mogą. Z drugiéy strony, maiąc wzgląd na rozmaitość dźwięków mowy naszéy, odmiennych cale od tych iakie się znayduią w mowach Europy zachodniéy, a zgodnych zupełnie z dźwiękami ięzyków oryentalnych, ktoż wie, czy nauki oryentalne w naszéy mowie i przez naszych rodaków wykładane, nie zyskałyby na łatwości i dokładności? powód do takiego domysłu daie poniękąd sam Meniński w pisaniu nazwisk i wyrazów oryentalnych łacińskiemi literami, używaiący ortografii polskiéy, i z pomocą tegoż ięzyka wiele grammatycznych czyniący obiaśnień. Sprawione zaś, pośrednictwem naszéy mowy i naszych uczonych, iakiekolwiek ułatwienie ogólne, oprócz zaszczytow własnéy literatury, przyłożyłoby się do zwiększenia rodzinnéy chwały, ktora wszelkich warta ofiar i zabiegów, i nad którą dla zacnych umysłów nie masz nic powabnieyszego i szacownieyszego.

Rozważaiąc iak w kraiach oświeceniem i chwałą góruiących, pożyteczne zaprowadzenia powstały, wzrosły, i iak się utrzymu-

ią, postrzegamy że ponaywiększéy części sprawia to duch publiczny, ku celom ogólnego dobra i sławy, zwracaiący i łączący prywatnych obywateli. Samoiedne rządowe starania, nie mogą być na wszystko dostarczaiącemi, i nie wydadzą nigdy ani obfitych, ani doyrzałych i rannych owoców, ieżeli się na nich duch publiczny nie pozna, a pielęgnowaniem i rozmnażaniem niezaymie się. Inaczéy duch publiczny, niegodny tych starań zamiary te bezskutecznemi czyni i tłumi, Z drugiéy strony daie się postrzegać, że przedsięwzięcia tego rodzaiu wszędy uprzedzaią stan świetności kraiowéy: są iego zarodem i iutrzenką: poźniéy wzmagaią się tylko, rozmnażaią i krzewią: a wszystko się odbywa naydzielniéy przez połączenie drobnych i nieuciąźliwych ofiar i starań obywateli prywatnych. Tém pośrzednictwem odbywaią się dalekie podróże, otrzymuią się i gromadzą zbiory uczone i pożyteczne, wzbogacaią się wszelkiego rodzaiu umieiętności z chwałą kraiów i czasów, spływaiącą na sprawców tych dzielnych skutkow, i napełniaiącą ich naysłodszą, zacnym tylko umysłom właściwą, rozkoszą.

Kray nasz właśnie znayduie się w téy porze, która iest naysposobnieyszą do rozpoczynania i krzewienia podobnych przedsięwzięć. Jesteśmy ludem poczynaiącym oświecać się, i rozpoznawać gruntowność i rozległość umysłowéy kultury. Działa dla nas w téy mierze silnie ożywna zwierzchniego rządu staranność, otwiera i toruie wszelkie naukowe zawody, a umysł młodzi wre żądzą nabywania w nich chwały. Lecz takie umysły bez zachęcenia i wsparcia stygną, a duch tylko publiczny może ie łatwo krzepić i do wydania naypięknieyszych przyprowadzać owoców.

Wszczególności co do ięzyków i literatury oryentalnéy, nastręcza się teraz bardzo sposobna okoliczność, w któréy duch publiczny, ważną do zaprowadzenia u nas i do rozkrzewienia nadal tych nauk, staćby się mógł sprężyną. Jest młodzieniec przećwiczony w filologii i ięzykach starożytnych, i z nowożytnych kilka przednieyszych umieiący, który nabywszy iuż początków ięzyków arabskiego, perskiego i tureckiego, ma zdolności i potrzebne przymioty do zrobienia w téy nauce znacznych w krótkim czasie postępów, a żądzą osiągnienia tego zamiaru

mocno przeięty: obyczaiów pewnych, w pracowitości i wytrwałości doznany. Nazywa się Józef *Sękowski*, rodem z powiatu wileńskiego, mieszka ciągle w Wilnie, wieku ma lat 22. Znaiome proby robót literackich i stylu iego wyszczególniaią się tu w dołączeniu (*). O ostatniéy z nich, to iest o tłómaczeniu Dossona, wypada powiedzieć słów kilka.

Dosson przez zamieszkanie swoiéy familii w Turczech i swoię tamże rodowitość, przez obszerną naukę, przez miescowe w Kon-

---

(*) Pomiiaiąc spis prac uczonych P. Sękowskiego bądź napisanych oryginalnie, bądź z obcych ięzyków przełożonych, a drukowanych po większéy części w Dzienniku i Tygodniku wileńskim z lat 1817. 1818. 1819. przytoczemy tutay trzy tylko pisma następuiące:

Podróż Ahmeda Effendego Ambassadora Porty Ottomańskiéy do Berlina przez kraie Polskie w roku 1784. Rękopism tłomaczony z Tureckiego.

Wiadomość o teraźnieyszym stanie farmacyi i Aptek, oraz Policyi medycynalnéy w Turczech. Rzecz maiąca być drukowana w Pamiętn. Farmaceut. Wileńskim.

Rozprawa o litografii po turecku napisana dla J. W. Muhib-Effendego.

stantynopolu stosunki, które mu [dały przystęp do urzędowych aktów, władz i ministeryów kraiowych, miał takie do pisania o tém państwie materyały i wiadomości, na iakich zbywało poprzedniczym pisarzom i na iakie nie łatwo kto zdobędzie się poźniéy. Dla tego też iak przewyższył wszystkich co o tém pisali przed nim, tak nieprędko może przewyższonym od kogo będzie. Ogromną pracę swoię w wystawieniu *Obrazu Państwa ottomańskiego*, rozłożył na dwa wielkie przedziały, poświęcaiąc pierwszy prawodawstwu, a drugi Historyi. Nie wiemy co się stało z tą historyą, i czyli ią nawet autor wypracował. Co się zaś tycze przedziału pierwszego, ten zupełnie ukończył. Składa się on z ośmiu części, i porządkiem Multeki czyli powszechnego Kodexu ottomańskiego, zawiera opisanie szczegółowe pod wielorakiemi względami uważanéy monarchii tureckiéy. Każda część obeymuiąc oddzielny i zupełny szczegół, może się uważać za osobliwe dzieło.

Kiedy w roku 1786. przystępowano w Paryżu do drukowania tego dzieła, król Ludwik XVI. chciał ażeby z odpowiednią wartości swoiéy wyszło okazałością, i uznawszy, że prywatnym ludziom trudno byłoby tego dokazać,

sam

sam się do kosztów przyłożył. Wyszły zatém od roku 1786. do 1790. dwa paradne foliały, zawieraiące cztery pierwsze części: w roku zaś teraźnieyszym w Marcu, drukarz Paryzki Firmin Didot, ogłosił wydrukowane swoim nakładem drugie dwa foliały, równie paradne, obeymuiące drugie cztery części całego dzieła. Pierwszych czterech części czyli pierwszych dwóch foliałów, zrobiono dawno wydanie mniéy okazałe a dosyć piękne i tanie, we czterech Tomach in 8vo. Wkrótce zapewnie ukaże się i drugich czterech częsci podobnież tańsze wydanie.

Część pierwsza przełożona przez Pana Sękowskiego, będąca ósmą częścią całego dzieła, obeymuie kodex zupełny religiyny. Daie ona wielkie światło do zgłębienia systematów moralności, charakteru, obyczaiów, i historyi całego wschodu. Tłómacz w przedsięwziętéy robocie nieprzerwanie postępuie. Drukować całe dzieło ma Pan Zawadzki typograf Uniwersytecki, zaczynaiąc niezwłocznie od części iuż wykończonéy. Polskie wydanie, dla małéy zwyczaynie liczby czytelników służące, wprawdzie nie może być tyle nawet okazałe ile francuzkie in 8vo.; będzie wszelako dosyć staranne i do ważności dzieła stosowne, a za-

trzymaniem rycin do wyrozumienia rzeczy istotniéy potrzebnych.

Przy zdolnościach i pracowitości, iakie Pana Sękowskiego znamionuią, gdyby ten młody człowiek miał sobie ułatwiony wstęp do zawodu zgodnego ze swoim gustem i przygotowaniem, mógłby stać się zaszczytem oyczyzny, a w nauce oryentalnych ięzyków i literatury, przynieść dla niéy korzyści obecne, i przyłożyć się do utorowania téyże drogi dla innych ziomków. To ułatwienie nayskutecznieyszém byłoby przez dopomożenie iemu do odprawienia podróży do Stambułu z rocznym przynaymniéy tam pobytem, w celu: *a.*) ćwiczenia się w ięzykach Arabskim, Perskim i Tureckim; *b.*) Wyszukiwania i wypisywania podług zręczności aktów i materyałów ściągaiących się do historyi, mianowicie Polskiéy; *c.*) Zbierania takowychże materyałów, służących do złożenia za czasem, dokładnéy i systematycznéy historyi powszechnéy narodów wschodnich, iakiéy uczony świat ieszcze pożąda; *d.*) Pracowania, za przewodnictwem dzieł Menińskiego i Paszkowskiego, w zamiarze nowego wydania Grammatyki i słownika, Turecko-Polskich; *e.*) Obeznania się w ogólności z literaturą Turecką, i stanem nauk i

oświecenia tego narodu; *f.*) Zbierania szczegółów, któreby Dossona *Obraz* mogły uzupełniać i obiaśniać.

Na tę podróż, podług ścisłego okalkulowania, potrzeba rubli 900. srebrem. W nadziei że się znaydą osoby, uznaiące ten zamiar użytecznym, i mogące nań zrobić nie wielką ofiarę, otwiera się subskrypcya, z podziałem summy na trzydzieści akcyy, każda od rubli 30. Pan Zawadzki typograf Uniwersytecki, uproszony iest do przyymowania subskrypcyynych pieniędzy, względem których przedstawiaią się ostrożności następuiące: I. Akcye niebędą wydatkowane przed wybraniem się w drogę podróżnego. II. Przy odieździe z Wilna do Odessy wyda się rubli 100. w Odessie zaliczy się rubli 300. a w Stambule rubli 500. Ostatnie dwa zaliczenia uskutecznią się pośrednictwem wexlów. III. Gdyby dla iakichkolwiek wydarzeń niespodziewanych, podróż całkiem nie nastąpiła, albo przed doiechaniem podróżnego do Odessy lub Stambułu przerwaną w swoim celu została, tedy w pierwszym przypadku całkowite, a w drugim resztuiące akcye subskrybentom wiernie powrocone zostaną, i za dotrzymanie tego warunku, Pan Zawadzki z handlu swoiego xięgarskiego i z ty-

pografii odpowiada i ręczy. IV. Podróżny wszystkim subskrybentom da rapport z czynności i zatrudnień swoiéy podroży. V. Pan Zawadzki dostarczy każdemu subskrybentowi po exemplarzu dzieła Dossona (obraz Państwa ottomańskiego) tłomaczenia Pana Sękowskiego wszystkich ośmiu części czyli tomów, których drukowanie zacznie się w roku idącym, o czém będzie ogłoszono w pismach publicznych, niezwłocznie po zebraniu subskrypcyi.

W skutku tego pisma zebrała się sumka, którą opatrzony P. Sękowski wyiechał do Turcyi, a w miesiącu Maiu r. b. tak pisał ieden z korrespondentów) naszych z Wilna.*

P. Sękowski poiechał teraz do Syryi i pomieszka czas nieiaki w Zuk-el-Mikail, gdzie bawi Arida co powrócił z Wiednia do rodzinnego miasta. Rzecz pewna, że nikt nie iest ani lepiéy usposobiony, ani w lepszych zręcznościach do zebrania na wschodzie do naszéy historyi materyałów ważnych, do uformowania dla Uniwersytetów kraiowych bibliotek literatury oryentalnéy, do wyszukania rękopismów Greckich iak ten Pan Sękówski; lecz iestto młody człowiek nie maiętny, woiażuie kosztem subskrypcyi, którą po większéy części składaią ludzie iak i on nie ma-

*) Kontrym

iętni. Nikt z możnych nie chce dopomódz i zachęcić, (przemilczyć tu iednak nie można Kanclerza Państwa Ross: Hr. Rumiancowa, który na tę podróż dał 300. rubli srebrem.).... Postaray się aby przynaymniéy ze 100. Dukatów złożyli Warszawscy wielbiciele narodowości. Ah: iakby to było pięknie!....

Z listów zaś P. Sękowskiego pisanych do Warszawy, kładziemy niektóre wyimki:

Z Konstantynopola 24. Marca 1820.

Drugi list piszę do ciebie kochany J. i to nie w swoiém teraz imieniu, lecz w imieniu naszéy narodowéy reprezentacyi w Konstantynopolu, składaiącéy się, I. z Hr. Rzewuskiego, II. z Hr. Axaka; III. z Hr. Ludolfowéy, żony Neapolitańskiego przy Porcie Ministra, z domu Weysenhofowny; IV. z iednego kupca podobno ex-żydka.... i ze mnie. Możesz wyobrazić sobie, iak chciwi zawsze iesteśmy wiedzieć coś o oyczyźnie, iak nam przykro nie maiąc żadnéy o kraiu wiadomości, i musząc oczekiwać aż coś napiszą, ieżeli co napiszą w Frankfortskiéy lub Wiedeńskiéy gazecie.... Lecz szczególniéy, wracaiąc się do Hr. Rzewuskiego, muszę ci powiedzieć, że mąż ten czyni zaszczyt naszemu imieniowi, w stronach

tak odległych od naszéy oyczyzny. Zawsze iednostaynie utrzymany charakter i szlachetność narodowa, i kilka prawdziwie wspaniałomyślnych postępków iednaią mu słuszne poszanowanie dla uczuć narodowych...... Powrócił on teraz z Arabii, z owocem ważnych i ciekawych postrzeżeń, które wkrótce zapewne będziemy czytali w naszym ięzyku. Lecz ponieważ tak się złożyło, iż nie tracąc czasu musi ieszcze raz poiechać w te kraie, i to iuż raz trzeci, zostawia mi postrzeżenia swoie bardzo ważne i ciekawe o wietrze stepowym, zwanym od Arabów *Simum*, od Turków *Samjeli* i krótką wiadomość o swoiey drugiéy do Arabii wyprawie. Pracuię nad przełożeniem iéy teraz po polsku, a wkrótce będziemy ią mieli wydrukowaną w Wilnie, z kąd zaleca mi Hr. Rzewuski posłać tobie Panie J. exemplarz. Wyieżdża on z Konstantynopola 4go. Kwietnia. Uradziliśmy więc, polegaiąc na twéy uprzeymości i przywiązaniu do rodaków, pisać teraz do ciebie, prosząc iako dobrego Polaka i znakomitego z nauki w narodzie naszym męża, ażebyś był łaskaw i napisał do mnie o wszystkich okolicznościach Warszawskich i działaniach Seymowych, iak można nayobszerniéy, i z twoiemi uwagami.....

Z Smyrny 29. Maia 1820.

... List twóy odebrałem z radością nie-
wypowiedzianą iuż w Smyrnie, gdzie bawię
od dwunastu dni, zwiedzaiąc znakomitsze szcząt-
kami starożytności iéy okolice. Ciekawość
mię zaprowadziła widzieć w głębi trudnych i
urwistych gór Sipylu, mieysce, Bóg wie dla
czego i przez kogo, nazwane pieczarą Home-
ra. Byłem w Nymphion, odległém o 6. godzin
drogi od Smyrny, gdzie widać szczątki twier-
dzy na wyniosłéy opoce i w dolinie zruynó-
wany zamek, sławny w dzieiach bizantyńskich.
Piękne położenie tego mieysca sprowadza tu czę-
sto na wiosnę Franków smyrneńskich, którzy
przyieżdżaią na osłach nie oglądać rozwaliny,
i śliczne chociaż okropne widoki téy strony,
lecz ieść trześnie. Klazomena, oprócz stosu
potłuczonych kolumn nie stawi nic interesu-
iącego oczom wędrownika. Widok z gór Si-
pylu godny iest oglądania. Rozległa płaszczy-
zna, okryta żyznemi plonami i oliwami, któ-
rą przerzyna wspaniały Hermes, zakończona
gorami Eolskiemi odkrywa na łonie swoiém
Magnezyą i Sardes; widok iéy rozciąga się ze
strony wschodniéy aż do rzeki Paktolu, Chry-
sorrou i gigeyskiego ieziora: za ktorem po-
strzegać się daie pasmo gór Drakon i Tmolos,

dziś *Tmolika ory*, zwanych. Widok téy części Maeonii ze strony południowéy nie iest tak rozległy. Przedłużenie gór Sipilu aż do zatoki Smirneńskiéy zakrywa wielką część tego odlewiska, na brzegu którego daią się postrzegać rozwaliny zamku panuiącego nad Smirną, i części Jonii, którą kończy pasmo gór Pagos i Mastusia, ukrywaiąc przed oczyma zwaliska Efezu. Ze strony zachodniéy u spodu, a raczéy na wyniosłości gór poniższych, widać iezioro Tantala i niektóre wyspy Archipelagu. Lecz widok północny iest prawdziwie okazały i wielki. Przez grzbiet gór Aeolii, które zakrywaią całą Myzyą pergamińską i obie Cylicye, widać pokryte ciemnością wierzchy Gargaru i Jdy, Troadę, Dardanią, Tenedos, Lemnos; wierzchołki Samotracyi, aż do Chersonezu i Marmary czyli Propontidy.

Zatrzymałem się dni 8. w Dardanelu, dla zwiedzenia Sestos, Abydos, a szczególniéy Troady. Przebiegłem wszystkie strony téy ostatniéy, z Homerem w ręku, wziąwszy za przewodnika kartę Pana Lechvalier i żyda z Dardanelu, który gra znakomitą rolę w nauce Starożytności, gdyż on oprowadza od lat dwódziestu wszystkich zwiedzaiących tę sławną

krainę Anglików, którzy zostaią uczonemi przez skąpstwo. Nigdym w życiu nie miał tak przyiemnéy chwili, iak podróż w Troadzie. Smiało nawet powiedzieć mogę, iż nie podobna czuć całéy piękności Jliady, równie iak iéy należycie rozumieć, nie widząc tych mieysc rozkosznych, podwóynym urokiem, przyrodzenia i pędzla Homera, czaruiących. Zamierzam popracować około osóbnéy podróży do tego iednego mieysca, skoro tylko ukończę moie tłómaczenie Alkoranu w Syryi. Zebrawszy to wszystko, co iuż powiedziano o tych stronach, i dodaiąc co mi się zdało być opuszczoném, można będzie wybazgrać cóś poczytnego.....

Uważam iż mi zadaiesz pytania co do sekt taiemniczych dawnéy Syryi, i śladów Templaryaryzmu i Mularstwa, z Hammera *Mysteryum Baphhometi revellatum.* Tyle, ile sądzić mogę, pismo Hammera pełne iest dorozumiewań niepodobnych prawie do dowiedzenia. Oprócz śladów na naczyniach, które nie są rzadkie na wschodzie, nie można się spodziewać odkryć coś obszernieyszego i wyraźnieyszego w tym przedmiocie. Jeżeli były iakie księgi mistyczne, te pochłonęło zniszczenie, ktore się nagle i szybko odbywa ciągle we

wszystkich stronach wschodu. Chęć dowodzenia wwiodła Hammera w wiele pomyłek. W powszechnosci znaki mistyczne zasługuią na niezmiernie baczną i niezapaloną uwagę. Trzebaby ie pilnie odłączyć od znaków gwiazdarskich i magicznych, które żadnego nie maią związku z taiemniczemi wyznaniami, i są płodem i ięzykiem skrytych umieiętności, które od wieków wiecznych panowały na wschodzie, których Egipt dostarczał zawsze przyległym krainom, a gdzie i teraz nawet żyie ciżba oszustów, Szeychami zwanych, ćwicząca się w tém rzemiośle. Na mieyscu byłem wstanie przekonać się należycie, iż P. Hammer przywłaszczył owym sektom wiele znaków talizmanicznych, które, gdyby się zapuścił w Azyą i chciał obcować z wieśniakami tureckiemi, obaczyłby w ich domach na naczyniach i na kauteryach. Z tém wszystkiém przedmiot ten wchodził zawsze w moię uwagę, i uprzedzałem myśl twoię P. Joachimie. (b).

(*) Pismo Hammera *Mysteriium Baphomety revelatum* umieszczone było roku 1818. w pierwszym oddziele tomu VIgo, wielkiego dzieła nakładem Wacława Rzewuskiego w Wiedniu wychodzącego pod tytułem *Fundgruben des Orients*, czyli *Mines de'l*

Cała nadzieia zostaie na Druzach. Jeśli mi się uda zdobyć iakie ich pismo, tyczące się

Orient. Potępia w nim Hamer Templaryuszów i różne stowarzyszenia o zdrożności i czarne wykroczenia. Autor tragedyi Templaryusze *Raynouard* zastanowił się nad tém dziełem, i czyniąc mały iego rozbior w *Journal des savants* r. 1819. w numeMarcowym i Kwietniowym p. 151. - 161. 221. - 229. pytn Hammera, iakieby miał dowody, że kościoły, owe pomniki, obrazy i napisy, które dowolnie za Templaryuszowskie poczytuie, rzeczywiście do Templaryuszów nalezały i ich utworem były, kiedy właśnie ieszcze przed bytem Templaryuszów z takiemiż obrazami kościoły chrześciańskie budowano. Tą drogą osłabia Hammera budowę Raynouard i rzuca podeyrzenie o wierność i prawość krytyki Hammera. Tymczasem na mieyscu w Wiedniu Fr. Mar. von Nell sprawdzał te pomniki które przywodził Hammer, a które znaydowały się w Cesarskim antyków gabinecie, iak o tém wyczytuiemy w gazecie literackiéy Lipskiéy 1819. Nro. 296. p. 2362. Wypadek z tego sprawdzenia swoiego Nell umieścił pod koniec pisemka *Versuch einer kosmologischen Deutung des phönicischen Kabiren-Dienstes*, w pismie peryodycznéin *Archiv für Geographie*, *Historie*, *Staats und Kriegskusnt* (Stüc k. 69. - 75. r. 1819). Zarzuca tam Nell Hammerowi, że dziwném i nieodgadnionéin przéyrzeniem nie wiernie owe pomniki publiczności udzielił, że przyłożona do ie-

tego wyznania, byłby to prawdziwy skarb, gdyż co dotąd o nich pisano, iest tylko zbiorem niepewnych powieści, które pospolstwo syryyskie o nich prawi. Zawsze iednak iestem tego przekonania, że znaki ich taiemnicze, ieśli maią inne iakie znaczenie, przynaymniéy początek swóy winny skrytym umieiętnościom, w których się ćwiczył ich ustanowiciel, ieden z dawnych sułtanów Egiptu. Sądziłbym nawet, iż wpodobnychże źrodłach szukać należy początku wielu znaków Templarskich i massonskich. Wiadomo iak wśrednich wiekach kwitły te umieiętuosci nawet w Europie. Wpadł mi w ręce trakta-

---

dnego z nich pokrywka przez Hammera przemilczana, okazuie, że ten pomnik iest naczyniem alchemików, iakie widzić można w księgach alchemicznych wieku XVII. (w dziele *Dyas chymica tripartita Erank.* 1625). że zatym to naczynie pod żadnym pozorem Templaryuszom przyznawane być nie może. Podobnie i względem innych pomników wyiaśnia Hammera niewierność, tych pomników inne przeznaczenie i inne początki. Te uwagi Raynouarda i Nella okazuią, iak dalece umysł skąd inąd uczonego pisarza uprzedzeniem unosić się może i w obłąkaniu z drogi zdrowéy krytyki i prawdy schodzić. *Przyp. Korresp.*

cik arabski, dosyć dawny, o talizmanach. Życzyćby należało, iżby wędrownicy z zapasem pieniędzy podróżuiący w tém gnieździe nauk czarnoxięzkich starali się skupować podobne ramoty, gdyż z tego możnaby coś pewnieyszego niż z domysłów wygrzebać. Na nieszczęście, wszyscy (prawie bez wyiątku) wędrownicy Europeyscy, odbywaią podróże z drogamanami. Nie wielka znich nadzieia; i żeby mieć ich za nic prawie, dosyć czytać na mieyscu podróże, które ogłaszaią.....

U w a g i

Nad wypuszczaniem w wieczne dzierżawy dóbr narodowych.

Umieszczone w Pamiętniku Nro. 6. z Czerwca r. 1819. Uwagi P. Barankiewicza o wydzierżawieniu dóbr narodowych równie iako i odpowiedź na też uwagi w Numerze 10. r. z. wzbudziły we mnie chęć udzielenia publiczności moich w tym względzie myśli, czerpanych naywięcéy z doświadczenia iuż w czasie 10cio-

letniego w Administracyi urzędowania; iuż w czasie ustroniu wieyskiemu poświęconemu, w czém granicząc na około z dobrami narodowemi wszelką miałem sposobność.

W kraiu dobrze urządzonym dobra narodowe istnieć niepowinny: (co nam proste zasady gospodarstwa narodowego wskazuią, i czego tu nie widzę potrzeby dowodzić:) Kiedy ie więc iaki Rząd posiada, rozprzedać też dobra naypierwszą iest iego powinnością; lecz ieżeli tego inaczéy iak ze szkodą kraiu i skarbu uskutecznić nie może, takich chwycić się powinien środków, przez któreby nie tylko dóbr się narodowych pozbył, ale ktoreby do wzrostu bogactwa narodowego się przyczyniły. Temi w teraźnieyszém rzeczy położeniu dla kraiu naszego są wieczyste dzierżawy, iako sposób posiadania ziemi ze wszystkich do prawa własności naypodobnieyszy. Wiecznym dzierżawcom zapewnionem być powinno, zdaniem moiém, że posiadane grunta za wyliczeniem umowionéy summy w własność zamienić *wolno będzie.*

Zastrzeżenie to nader ważne dla kraiu obiecuie korzyści, wieczny bowiem dzierżawca, z większąby gospodarował usilnóścią i

pracą, przez coby wzrosło bogactwo narodowe; powtore wszystkie dobra nar: stałyby się prywatnych własnością, a luboby na pozór dochody skarbu się zmnieyszyły, rzeczywiście za powiększeniem bogactwa nar: i ludności, znacznie powiększonemiby zostały, tym bardziéy, że odtrąciwszy wydatek na urządzenie, skarb nie odbiera teraz wcale należytego dochodu.

Dwoiaki w kraiu naszym iest sposób wydzierżawienia wiecznego dóbr nar: albo grunta do dworu przywiązane oddzielnemu puścić dzierżawcy, a zaś grunta włościańskie gospodarzom dotąd z nich pańszczyznę odrabiaiącym; albo cały grunt do wsi należący na równe części podzielić, i te popuszczać na małe dzierżawy.

P. Barankiewicz w swych uwagach o pierwszym tylko mówi sposobie, idzie mu tylko aby włościanie pańszczyżnę dla dzierżawcy odrabiali nie zaś czynsz płacili. P. P. Drake i Radwański przeciwnego mu są zdania i na przykład wysławiaią urządzenie dóbr nar. w rzeczypospolitey Krakowskiéy. Niech mi tu wolno będzie wymienić niedogodności, iakie z puszczenia dóbr w wieczną dzierżawę tym sposobem wypływaią. Wypuszczanie

dóbr nar. w Rzpl. Krakowskiéy, nie iest iak mówi P. Barankiewicz próbką dla królestwa pols. bo w Woiewództwie Płockiém znaczna liczba wiosek iuż za rządu Pruskiego wczasie Ministerstwa Szredera, tym sposobem co do głównych punktów, puszczoną była.

Nie polepszony wcale stan włości tych, przekonywa nas, że gdyby tym sposobem wszystkie dobra narodowe urządzone zostały, kray nasz byłby tak długo, iak te wieczne dzierżawy, to iest wiecznie, równie iak teraz ubogim, lud zaś nieoświeconym. Dość tu wspomnieć o iednéy wiosce Orszymów zwaney, podobnie w Erbpakt puszczonéy. Grunt dworski wziął w wieczną dzierżawę pobliski sąsiad, który dla niezmiernéy drogości naiemnika w tych stronach, nie maiąc robocizny pańszczyznianey, połowę zaledwie obsiewał do 100. korcowego pola, a z biednie uprawionego gruntu lichy plon zbierał.

Co do włościan, ci w nieporównanie gorszym są stanie od tych co mnie pańszczyznę odrabiaią. (*)

Wdo-

(*) Szczególniéy od tych włościan którzy za ustąpieniem iednego dnia robocizny sprzężayney w tydzień, własnym sprzężaiem pańszczyznę odrabiaią.

Wdobrach narodowych podobnie w Woiewodztwie Płockiém urządzonych, uwolnienie od pańszczyzn iest tylko uroione; albowiem różne szarwarki odrabiać do ekonomii są obowiązani. Nadto, naddzierżawca ekonómii, czasem więcéy nad milę oddalony maiąc iuryzdykcyą wóytowską, odbieraiąc czynsze od włościan i propinacyą, ileż nie ma sposobów uciemiężenia tego tyle dotąd nieoświeconego ludu? ileżto w biednéy wiosce panów? iakiż porządek, iakaż może być zgoda? Wolność podzielenia gruntów i przez to rozdrobnienie własności pierwiastkowemu są przeciwne celowi.

Wypuszczenie więc podobnym sposobem dóbr nar. w królestwie naszém, trzecią może część całéy powierzchni zaymuiących, naywiększemi grożąc nieszczęściami, mogło tylko przez cudzoziemca być proiektowaném.

Aż nadto przekonywaiąca odpowiedź P. Barankiewicza, na myśl P. P. Drakiego i Radwańskiego uwalnia mnie od mówienia o wiecznych dzierżawach w Rzpl. Krakowskiéy zaprowadzonych.

Co do drugiego sposobu, to iest podzielenia dóbr nar. na małe części i puszczenia ich na wieczne dzierżawy. Rozumiem, że te małe części większe być powinny, i to dwa razy przynaymniéy iak zwyczayne włościańskie półwłoczki. Tuby można iak nayskuteczniéy iść za radą P. Barankiewicza w pierwszém iego pismie podaną, drobnéy się Polskiéy szlachty tyczącą, którą mu prawdziwa miłość oyczyzny wskazała. W woiewództwie Płockiém i w ten znayduią się sposob urządzone dobra, i tak *np.* od niepamiętnych iuż czasów wieś Rembów, do Starostwa Wyszogrodz-

dawniéy należąca, która pomimo, że włościanie za mało gruntu posiadaią, że przez zły wymiar role są niezmiernie długie a wązkie (przez co wiele ziemi, na miedze obroconéy staie się bezużyteczną, i dużo traci się czasu przy nawozie mierzwy i uprawie), że wiele pola odłogiem na pastewnik wspólny zostawionego leży, że iest pod wpływem dzierżawcy ekonomii, w dość kwitnącym iednak zostaie stanie, do czego naywięcéy przyczynia się, w bliskości leżące miasto Wyszogrod.

Ten drugi sposób wiecznych dzierżaw, któryby także miał wiele podobieństwa z zaprowadzonemi tak zwanemi koloniami Hollendrów, gdzie iuż prawdziwie rolnictwo zakwitło, zdaniem moiém, tam gdzie może być zaprowadzoném, szczególniéy pod miastami byłby u nas naydogodnieyszym, i tak w względzie moralnym iak fizycznym wielkiby miał wpływ na całą uprawą roli się trudniącą, tę nayludnieyszą klassę ludzi kraiu naszego, która dla tego naypierwszym celem rządu być powinna. Liczna szlachta opuściłaby te drobne swe własności, a na większych czynszach osiadłszy, z nędzy teraźniéyszéy do swobodnego przeszłaby życia. Za przykładem rządu poszliby niezawodnie (boby im to własny wskazywał interes) właściciele dobr szlacheckich, a cóżby było pięknieyszego nad widok większéy części kraiu na czynsze podzielonego? Każdy kawałek ziemi z starownością uprawiony!...... To swobodne życie rolnika!...

Lecz pominąwszy żydów, o których iuż tyle pisano i mówiono...... Bolesne tylko wspomnienie, że bez skutku..... Wielką na zawadzie rolnictwa, rękodzieł, i handlu, są pola posiadane przez mieszczan każdego niemal miasteczka. Jakże w niém rękodzieła i handel zakwi-

tną, ieżeli każde prawie miasteczko więcéy nad własną potrzebę zbiera zboża? Czyż tam rolnik może co sprzedać? (*)

Nie podałem ia tu żadnego proiektu; podług mnie bowiem iednakowy sposób urządzenia dóbr narodowych w kraiu naszym zaprowadzony być nie może; podług mieyscowości różne być muszą modyfikacye. Szczęśliwym się osądzę, ieżeli w tyle każdego dobrze myślącego Polaka zaymuiącym przedmiocie, iakie światło rzucić potrafię. Lecz spodziewać się należy, że tak ważna czynność powierzona będąc osobom, znaiomością kraiu, co do naymnieyszych szczegółów celuiącym, powoduiących się miłością oyczyzny, rodowitym nakoniec Polakom, coby dobro publiczne nad interes własny przenosili, gdy tyle od niéy pomyślność całego kraiu zależy, szczególniéy w tak krytycznym stanie rolnika, z naywiększą rozwagą i umiarkowaniem wygotowaną zostanie.

Dnia Igo Czerwca 1820. z Małéy wsi.

F. Nakwaski S. K.

W dniu 25. Listopada 1819. ogłosił X. *Guul*, Piiar, Dyrektor Gimnazyum Kołoswarskiego (*Clausenburg*) w ziemi Siedmiogrodzkiéy, nowe postanowienie ieneralnego Dyrektora szkół Siedmiogrodzkich Arcy-Biskupa Grańskiego i Prymasa Węgierskiego, mocą którego zniesione przez Cesarza Józefa II. *sodalitium Marianum* przywraca się w gimnazyum. (*Allgem. Litter. Zei.* 1820. Nro. 183. pag. 608).

(*) Podniesienie miast ze względu na rolnictwo iest koniecznėm. Stały pobyt woyska w koszarach a nie po kwaterach i urządzenie żydów na naypierwszy wzgląd zasługuią.

Doniesienia Księgarskie

Nowe dzieła znayduiące się w księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie przy Ulicy Krakowskie Przedmieście Nro 415.

Nierozsądne Sluby. Listy dwoyga kochanków na brzegach Wisły mieszkaiących. Dwa Tomy z dwiemą rycinami i tytułem na miedzi rytemi. Tom pierwszy str. 260 Tom 2 str. 270.

Ogłaszaiąc to dzieło Szanownéy Publiczności, nie chcemy tu umieszczać, treści onego, gdyż wtym rodzaiu pism więcey nayważnieyszą zaletą iest styl, malowanie obyczaiów, delikatnych uczuć i narodowości.

Romans pisany wlistach między osobami przywiązanemi do siebie, między rodziną, i osobami rozmaitych charakterów i uczuć, żywiéy interessuie niżeli opowiadanie. Tem to licznych zyskuią czytelników Matki Rywalki i t. p. z francuzkiego przełożone. Pisma w tym rodzaiu prócz tego w oyczystym układane ięzyku tém milsze są, że nie tylko mieyscowość z delikatnością pędzla maluią, ale nadto ięzyk narodowy do gładkości i pięknego wyrażenia uczuć serdecznych, coraz więcéy zbliżaią. Tego wszystkiego Autor dopełniwszy, ztąd ieszcze na zaletę zasługuie, że nie wzorem wielu Francuzkich romansów zbytnią wytworność i sentymentalność; ale

wylanie się czułego serca z prostotą i naturalnością przedstawia.

Księgarnia nic nie szczędziła tak co do papieru, rycin i liter, ażeby zewnętrzna postać wewnętrznéy wartości powyższego dzieła zupełnie odpowiadała.

Cena Exemplarza na francuzkim papierze złł. 12.

Trygonometrya Kulista analitycznie wyłożona, z przystosowaniem do rozmiaru ziemi i do zadań Astronomicznych, ku użyciu uczących się w Imperatorskim Wileńskim Uniwersytecie, przez Jana Sniadeckiego. Wydanie drugie znacznie powiększone, z dwiema tablicami na blasze rzniętemi. 8. maior. Przem. str. XVI .str. 166. w Wilni i Warszawie nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego złł. 7

Ogrody połnocne czyli zbior wiadomości o rozmnażaniu i pielęgnowaniu drzew owocowych i roślin ozdobnych, o inspektach, treybhauzach i oranżeryach, oraz o utrzymaniu roślin kwiatowych w pokoiach, z figurami przez Józefa Strumiłłę 8. str. 284. Wilno nakładem i drukiem A. Marcinowskiego 1820. złł. 12

Wykład niektórych żyć, uczących mieysc pisma S. w kształt pieśni, baiek i powieści p. X. B. Lenartowicza bazyliana ułożony 8. str. 64. Wilno w Drukarni XX. Bazylianów złł. 3

Xiążę de Turenne bohatyr Francyi. Drama historyczne oryginalnie po francuzku przez A. J. Leroy napisane, przekładania L. R. K. 8vo. str. 83. Wilno u XX. Missyonarzy 1808. Złł. 2 gr. 15

Zywot sławnéy pamięci WJP. Remigiusza Pamfila Cześnikowicza powiatu Telszewskiego p. bezstronnego świadka, sąsiada i przy-

iaciela Fulgentego Argirdowicza regenta wielu subseliów napisany 8vo. str: 28. Wilno u Alexandra Żołkowskiego 1820. Złł. 1 gr. 15

O nawozach czyli o poprawieniu roli przez nawozy zwierzęce, roślinne i kopalne, o ich działaniu i naykorzystnieyszém użyciu, rzecz wyięta z dzieła sławnego Thaera, z dodaniem niektórych myśli z innych autorów *p.* K. Krasowskiego. 8vo. str. 80. Wilno w drukarni A. Marcinowskiego 1820. Złł. 2

Abecadło małego naturalisty czyli początkowe wiadomości historyi naturalnéy, po polsku i po francuzku, ozdobione rycinami. 8vo. str. 161. Warszawa nakładem N. Glüksberga 1820. Złł. 5

Krótki zbiór wszystkich umieiętności dla użytku dzieci; czyli nauka początkowa grammatyki, gieografii, mitologii, historyi staro i nowożytnéy, historyi wyznań różnych, arytmetyki, matematyki fizyki, historyi naturalnéy, sztuk i rzemiosł i t. d. Dzieło służące dzieciom do powzięcia pierwszych wiadomości naypotrzebnieyszych i ozdobione wielu pięknemi rycinami, po polsku i po francuzku 8vo. 2 Tomy Iszy str. 523. Tom IIgi str. 453. Warszawa nakładem N. Glüksberga 1820. Złł. 18

Gospodarstwo Narodowe *p.* Fr. Hr. Skarbka. Tom II. 8vo. str. 331. Warszawa nakładem N. Glüksberga 1820. 2. Tomy Złł. 15

Dzieie starożytne Indyi ze szczególném zastanowieniem się nad wpływem iakie mieć mogła na strony zachodnie, toiest: Indya Zagangecka, Sinia i Serika, ile ie starożytni znali; geografia indyyska z ksiąg świętych; i pierwotna na wschodzie ziemi znaiomość. 8vo str. 219. z dwiema małemi kartami geograficznemi i dwoma tablicami bożyszcz In-

dyyskich. Warszawa nakładem N. Glüksberga 1820. złł. 9.

Dzieło to iest dodatkiem do Dzieiów Starożytnych które Autor wydał w Wilnie r. 1818. Dzieie Starożytne maiące str. 474. pełne tablic Genealogicznych i Chronologicznych, liczące 19. kart Geograficznych, i cztery sztuki na welinie rycin widoków ruin starożytnych, sprzedaie się ze wszystkiém po złł. 14.

Prożba czyli usprawiedliwienie ludu wyznania starego Testamentu w Królestwie Polskiém zamieszkałego. 8vo str. 31. Warszawa 1820. gr. 24

O Ziemskim Systemacie Kredytowym, korzyściach i potrzebie tego Instytutu dla Królestwa Polskiego wraz z wykładem ustaw ziemskiego towarzystwa kredytowego Szląskiego przez A. Dunina. Część 1sza. 8vo przem. str. XXXII. str. 260. Część druga w druku i wkrótkim czasie wyydzie w Warszawie w Drukarni J. C. K. Mości Rządowey 1820. Prenumerata na obie części złł. 8.

Gofford albo Jeruzalem wyzwolona Torquata Tassa przekładania Piotra Kochanowskiego; z przyłączeniem rozprawy obeymuiącéy uwagi nad poezyą polską, życiopismo Torquata Tassa, rozbiór i przekład Jerozolimy wzwoloney Pawła Czaykowskiego. 8vo str. 32. str. 495. Wrocław u Wilhelma Bogumiła Korna 1820. złł. 15.

Wykład statyki dla użycia szkół wydziałowych i woiewódzkich przez G. Monge. Wydanie piąte przeyrzane przez P. Hachette. przetłómaczył Onufry Lewocki. Przedmowa, reiestr i str. 198. z tablicami na miedzi rytemi. Warszawa w Drukarni Zawadzkiego Węckiego 1820. złł. 7.

Poczet Chronologiczny panuiących w Rossyi od Ruryka Igo do Piotra W. *wyiątek z dzieła pod tytułem prawda Ruska* in 4to str. 16. • zł. 1

O Polszcze, iéy dzieiach i Konstytucyi, dzieło w ięzyku Niemieckim przez Franc. Joz. Jekla ułożone, a. p. K. Słotwińskiego zpolszczone, poprawione i przypisami pomnożone, część IIga 8vo. str. 349. Lwów 1819. nakładem Karola Wilda. Na części sześć prenumerata kosztować będzie zł. 42

Dzieie historyczno-polityczne Europy i innych części świata na początku wieku XIX. p. X. J. Chodynieckiego Tom 5ty 8vo. str. 377. Lwów 1819. nakładem i drukiem Jozefa Schnaydera zł. 12

Wszystkie 5. Tomów kosztuią zł. 60

Uwagi o zabezpieczaniu i uskuteczmaniu odpowiedzialności na dłużnikach dla wierzycieli przez X. *Szaniawskiego.* w Warszawie w Drukarni Rządowéy 1820 8vo. 40. str

Dzień 1. *Stycznia r. p. iako koniec Moratoryum przybliża się, gdzie łzy nie iednéy sieroty i stroskanéy familii maią być otarte przywróceniem prawa własności do swoich karbów. Uwagi zatém męża z wielu względów szanownego, oboiętne dla publiczności być nie mogą, zwłaszcza że osoby interessowane albo uwiedzione obłąkać pragną opinią publiczną w téy mierze.*

Karton, poema Ossyana. w Warszawie u N. Glüskberga 1820 4to. 32 str

Tłumacz tego poematu, iednego znaypięknieyszych Ossyana, Wład. Hr. Ostrowski kazawszy ie ozdobnie wydrukować, podarował ie Towarzystwu Dobroczynności.